

BUDOWNICTWO DOLNOŚLĄSKIE

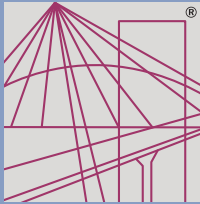
nr 4 (29)

grudzień 2018

ISSN 2083-4136

Czasopismo Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa





Wydawca

Dolnośląska Okręgowa Izba
Inżynierów Budownictwa
50-114 Wrocław, ul. Odrzańska 22
tel. 71 337 62 30, faks 71 337 62 40
www.dos.piib.org.pl,
dos@dos.piib.org.pl

Rada Programowa

Przewodniczący:
Janusz Szczepański
Członkowie:
Eugeniusz Hołała
Andrzej Pawłowski
Agnieszka Środek

Redakcja

Redaktor naczelna:
Agnieszka Środek
Redaktor prowadzący:
Szymon Maraszewski
redakcja@dos.piib.org.pl

Druk

Drukarnia JAKS
50-514 Wrocław, ul. Bogedaina 8
www.jaks.net.pl, jaks@adres.pl
nakład 600 egz.

Okładka

Wieża widokowa na górze Borowej
w Górach Wałbrzyskich
Fot. Arch. Zbignier Mazij



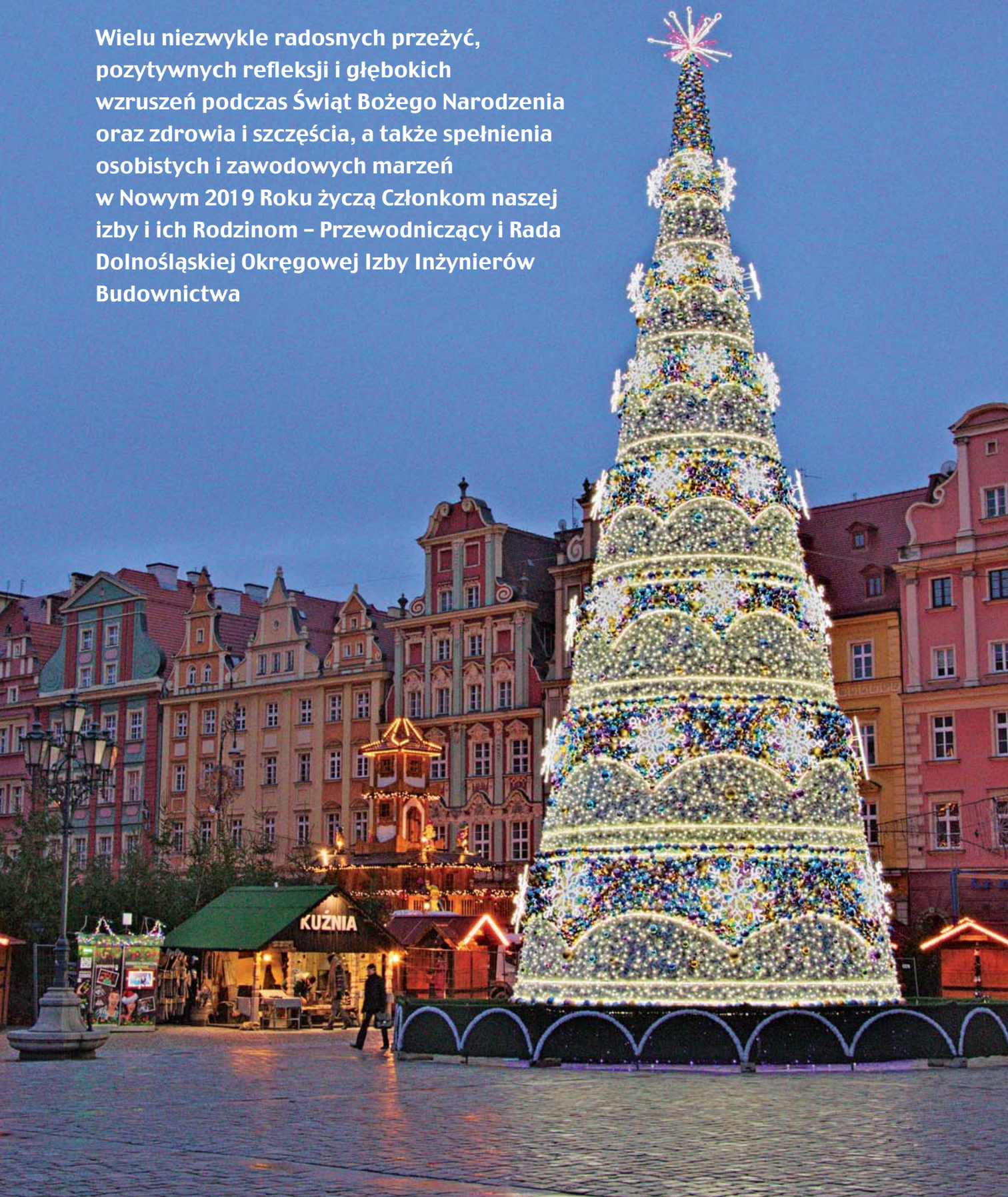
Fot. Archiwum DOIIB

Spis treści

- 4** Kalendarium wrzesień 2018 – styczeń 2019
- 5** Gala Inżynierska 2018
- 6** Forum Inżynierskie w Polanicy Zdroju
- 7** Konkurs INŻYNIER ROKU – ÓSMA EDYCJA
- 8** Inżynier Roku 2017 w kategorii Projektant
Rozmowa z mgr inż. Zbigniewem Mazijem
- 11** Inżynier Roku 2017 w kategorii Kierownik Budowy
Rozmowa z mgr inż. Sławomirem Paruchem
- 14** Inżynier Roku 2017 w kategorii Inspektor Nadzoru Inwestorskiego
Rozmowa z mgr inż. Ireneuszem Dokurno
- 17** Saksońska Izba Inżynierów ma już 25 lat
- 18** Profesor Stefan Bryła.
Inżynier, konstruktor, patriota
- 21** Sztuka budowania szopek bożonarodzeniowych
- 25** Architektura stylów historycznych.
Treści i formy
- 30** Góra Ślęza.
Śląski Olimp

RADOSNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA ORAZ POMYŚLNOŚCI W NOWYM 2019 ROKU

Wielu niezwykle radosnych przeżyć,
pozytywnych refleksji i głębokich
wzruszeń podczas Świąt Bożego Narodzenia
oraz zdrowia i szczęścia, a także spełnienia
osobistych i zawodowych marzeń
w Nowym 2019 Roku życzą Członkom naszej
izby i ich Rodzinom – Przewodniczący i Rada
Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów
Budownictwa



Kalendarium wrzesień 2018 – styczeń 2019

5 września	– udział przedstawicieli DOIIB w posiedzeniu KR PIIB	24 listopada	– początek ustnych egzaminów dla osób ubiegających się o nadanie uprawnień budowlanych w OKK DOIIB (sesja jesienna)
6 września	– posiedzenie Rady DOIIB		
14 września	– Gala Inżynierska (Wrocław)		
20–21 września	– Forum Inżynierskie (Polanica Zdrój)	28 listopada	– szkolenie dla członków DOIIB: „Jak wykonywać samodzielną funkcję techniczną w budownictwie, aby nie narazić się na roszczenia osób trzecich” (Bolesławiec)
4 października	– szkolenie dla członków DOIIB: „Jak wykonywać samodzielną funkcję techniczną w budownictwie, aby nie narazić się na roszczenia osób trzecich” (Bolesławiec)	29 listopada	– szkolenie dla członków DOIIB: „Jak wykonywać samodzielną funkcję techniczną w budownictwie, aby nie narazić się na roszczenia osób trzecich” (Wałbrzych)
5 października	– szkolenie dla członków DOIIB: „Jak wykonywać samodzielną funkcję techniczną w budownictwie, aby nie narazić się na roszczenia osób trzecich” (Jelenia Góra)	30 listopada	– udział przedstawiciela Rady DOIIB w uroczystości wręczenia dyplomów absolwentom Wydziału Budownictwa Lądowego i Wodnego Politechniki Wrocławskiej. Wręczenie nagród w konkursie CONSTRUCTOR TEMPORIS FUTURI
11 października	– posiedzenie Prezydium Rady DOIIB		
12–13 października	– spotkanie szkoleniowo-integracyjne dla członków DOIIB z powiatów lubińskiego, legnickiego i polkowickiego zorganizowane przez OZC Lubin i Legnica (Karczowska)	6 grudnia	– szkolenie dla członków DOIIB: „Jak wykonywać samodzielną funkcję techniczną w budownictwie, aby nie narazić się na roszczenia osób trzecich” (Głogów)
17 października	– udział przedstawicieli DOIIB w posiedzeniu KR PIIB (Warszawa)	7 grudnia	– szkolenie dla członków DOIIB: „Jak wykonywać samodzielną funkcję techniczną w budownictwie, aby nie narazić się na roszczenia osób trzecich” (Legnica)
19–20 października	– spotkanie szkoleniowo-integracyjne dla członków DOIIB z powiatów dzierżoniowskiego, kłodzkiego i ząbkowickiego zorganizowane przez OZC Dzierżonów, Kłodzko i Ząbkowice Śląskie (Lasocin)	12 grudnia	– udział przedstawicieli DOIIB w posiedzeniu KR PIIB
25 października	– posiedzenie Rady DOIIB	12 grudnia	– spotkanie szkoleniowo-integracyjne dla członków DOIIB z obwodu jeleniogórskiego (miasto i powiat) Jelenia Góra
8 listopada	– szkolenie dla członków DOIIB: „Jak wykonywać samodzielną funkcję techniczną w budownictwie, aby nie narazić się na roszczenia osób trzecich” (Wrocław)	17 grudnia	– zakończenie ustnych egzaminów dla osób ubiegających się o nadanie uprawnień budowlanych w OKK DOIIB (sesja jesienna)
10 listopada	– udział przedstawiciela Rady DOIIB w uroczystości wręczenia dyplomów absolwentom Wydziału Inżynierii Środowiska Politechniki Wrocławskiej. Wręczenie nagród w konkursie CONSTRUCTOR TEMPORIS FUTURI	20 grudnia	– posiedzenie Rady DOIIB
22 listopada	– posiedzenie Prezydium Rady DOIIB	12 stycznia	– IV Konferencja Programowa Delegatów na Zjazd DOIIB
23 listopada	– pisemny egzamin dla osób ubiegających się o nadanie uprawnień budowlanych w OKK DOIIB (sesja jesienna)	15 stycznia	– uroczystość wręczenia uprawnień budowlanych

GALA INŻYNIERSKA 2018

14 września bieżącego roku odbyła się Gala Inżynierska zorganizowana w ramach obchodów Dolnośląskich Dni Budownictwa oraz Europejskiego Roku Inżyniera Budownictwa. Patronat nad uroczystością przyjął Wojewoda Dolnośląski.

Do Centrum Sztuki IMPART, w którym odbywała się impreza, przybyło wielu zaproszonych gości oraz członków i sympatyków naszej izby, a także przedstawiciele przedsiębiorców budowlanych i organizacji zawodowych. Wśród gości byli reprezentanci władz państwowych i samorządowych, wrocławskich uczelni oraz stowarzyszeń technicznych, a także przedstawiciel niemieckiego samorządu inżynierów.

Galę zaszczylicili między innymi, Wicewojewoda Dolnośląski – Krzysztof Zieliński, zastępca dyrektora Wydziału Infrastruktury Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego – Janusz Barańczak, występujący w imieniu Prezydenta Wrocławia, dyrektor Departamentu Architektury i Rozwoju – Jacek Barski, przewodnicząca Okręgowej Rady Dolnośląskiej Izby Architektów – Anna Kościuk i Klaus-Jürgen Edelhäuser – członek Zarządu Bawarskiej Izby Inżynierów Budownictwa. Polską Izbę Inżynierów Budownictwa reprezentowali wiceprezes Krajowej Rady – Andrzej Pawłowski i przedstawiciele wielu izb okręgowych.

Zebranych przywitał przewodniczący Rady DOIIB Janusz Szczepański. Mówił o tym jak ważna jest dbałość o wizerunek inżyniera budownictwa. Dobrze temu służy prezentacja efektownych osiągnięć branży budowlanej przy okazji różnych ważnych imprez i konkursów. Jednak najważniejsza jest codzienna praca, w której należy wykazywać się profesjonalizmem, ety-



Janusz Szczepański, przewodniczący Rady DOIIB

ką i wzajemnym szacunkiem. Tylko w ten sposób można dbać o to, by zawód inżyniera budownictwa był zawsze zawodem zaufania publicznego. Nawiązał również do obchodzonego w całej Europie Roku Inżyniera Budownictwa. Powiedział, że potrzebna jest jednolita płaszczyzna współpracy i jednolita reprezentacja naszego zawodu, bo tylko działając wspólnie można wiele osiągnąć dla dobra inżynierów. Głos zabierali także niektórzy spośród gości.

Gala była okazją, by osobom zasłużonym dla dolnośląskiego budownictwa, wręczyć przyznane przez Ministra Inwestycji i Rozwoju Honorowe Odznaki „Za zasługi dla budownictwa”. Otrzymali je członkowie DOIIB: Wiesława Grzelka-Zimmermann, Włodzimierz Lewowski, Maciej Minch, Tadeusz Ponisz, Marek Suchy i Zbigniew Szurlej. Wręczono również nadawane przez Krajową Radę Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa Honorowe Odznaki PIIB. Złotą odznakę otrzymał Stanisław Kowalski, a srebrne – Ewa Bojarczak, Marek Kaliński, Jerzy Kristen, Bernard Michalski, Marcin Nowostawski oraz Anna Sęczkowska.

Ważnym punktem programu było ogłoszenie wyników, organizowanego już po raz ósmy przez DOIIB, konkursu INŻYNIER ROKU. Werdykt kapituły konkursu przedstawił jej przewodniczący Andrzej Kudła.

Tytuł INŻYNIER ROKU 2017 w kategorii PROJEKTANT otrzymał: mgr inż. Zbigniew Mazij za projekt wieży widokowej na szczycie góry Borowa w paśmie Gór Wałbrzyskich. W tej samej kategorii wyróżnienia otrzymali: mgr inż. Dariusz Kowalski (projektant) i mgr inż. Mirosław Antonik (sprawdzający) za projekt nowej siedziby Liceum Ogólnokształcącego Nr V we Wrocławiu oraz zespół projektantów pod kierunkiem mgr inż. Roberta Kuronia (główny projektant) za projekt modernizacji ulicy Dyrekcyjnej we Wrocławiu.

W kategorii KIEROWNIK BUDOWY tytuł INŻYNIERA ROKU 2017 zdobył mgr inż. Sławomir Paruch za kierowanie budową stacji kolejowej Jelenia Góra przy ul. Krakowskiej w Jeleniej Górze. Wyróżnienia w tej kategorii otrzymali: mgr inż. Adrian Mrugała za realizację mostu drogowego w ciągu drogi S5 nad rzeką Barycz i mgr inż. Grzegorz Siwonia za re-



Fot. P. Rudy

Andrzej Pawłowski, wiceprezes PIIB i Klaus-Jürgen Edelhäuser z izby bawarskiej

alizację budynku wielofunkcyjnego Mpoint w Legnicy.

INŻYNIEREM ROKU 2017 w kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO został mgr inż. Ireneusz Dokurno za nadzór inwestorski

nad realizacją budowy hali lakierni w Oleśnicy przy ul. Krzywoustego. Natomiast wyróżnienia w tej kategorii otrzymali: inż. Radosław Berliński za nadzór inwestorski nad przebudową z rozbudową Przedszkola Publicz-

nego w Mysłakowicach oraz mgr inż. Dariusz Irzyk za nadzór inwestorski nad budową budynku opieki zdrowotnej MEDICUS przy Placu Strzeleckim we Wrocławiu.

Rozdano także nagrody zwycięzcom konkursu „Dolnośląska Budowa Roku 2017” organizowanego przez Wrocławski Oddział Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa.

Uroczystość zakończył recital znanej piosenkarki, Edyty Geppert. Po występie w foyer teatru odbyło się spotkanie towarzyskie.

Relacja z Gali Inżynierskiej została zarejestrowana przez Telewizję Internetową DOIIB i można ją obejrzeć na stronie tej telewizji.

Agnieszka Środek

FORUM INŻYNIERSKIE W POLANICY ZDROJU

20 września 2018 roku w Polanicy Zdroju obradowało Forum Inżynierskie DOIIB. To wydarzenie tradycyjnie już jest corocznie organizowane przez Dolnośląską Okręgową Izbę Inżynierów Budownictwa. Na forum spotykają się przedstawiciele dolnośląskiej administracji budowlanej oraz nadzoru budowlanego z dolnośląskimi inżynierami, by rozmawiać o problemach nurtujących nasze środowisko.

W obradach forum wzięli udział: Główny Inspektor Nadzoru Budowlanego – Norbert Książek, Dyrektor Departamentu Inspekcji i Kontroli Budowlanej w GUNB – Iwona Świdorska, Dolnośląski Wojewódzki Inspektor Nadzoru Geodezyjnego i Kartograficznego – Alicja Meusz, Dolnośląski Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego – Piotr Wiss, Zastępca Dyrektora Wydziału Infrastruktury Dol-

nośląskiego Urzędu Wojewódzkiego – Jarosław Barańczak oraz powiatowi inspektorzy nadzoru budowlanego i kierownicy wydziałów administracji budowlanej z całego Dolnego Śląska. Wśród uczestników forum byli także przewodniczący okręgowych izb – śląskiej, mazowieckiej, opolskiej i podkarpackiej no i oczywiście wielu członków Rady DOIIB.

Obrady trwały od dziesiątej do siedemnastej i były rozłożone na trzy sesje. Tematem pierwszej sesji były: „Planowane uwarunkowania prawne wykonywania zawodu inżyniera”. Dyskusję poprzedziły wystąpienia Artura Sobonia – Sekretarza Stanu w Ministerstwie Inwestycji i Rozwoju oraz Zbigniewa Kledyńskiego – Prezesa Rady Krajowej PIIB.

Tematem drugiej części forum były: „Najważniejsze problemy wykonywa-

nia zawodu inżyniera budownictwa w świetle aktualnych przepisów stosowanych przez nadzór budowlany”. Tu głos zabierali Norbert Książek i Agnieszka Znamiec, która wygłosiła wykład: „Utrzymanie obiektów budowlanych w aspekcie okresowych przeglądów”.

Trzecia część spotkania poświęcona była: „Stosowaniu przepisów Prawa budowlanego w postępowaniach organów administracji budowlanej”. Wykład: „Współpraca inżynierów ze starostwami” wygłosiła Jolanta Szewczyk.

Po obradach był czas na wieczorne dyskusje i rozmowy o bieżących problemach działalności samorządu zawodowego i innych sprawach, dotyczących naszego środowiska.

AŚ

INŻYNIER ROKU 2017 INŻYNIER ROKU 2017 INŻYNIER ROKU 2017

KONKURS INŻYNIER ROKU – ÓSMA EDYCJA



Gala Inżynierska 2018, ogłoszenie wyników konkursu INŻYNIER ROKU 2017, przewodniczący Kapituły, Andrzej Kudła



Gala Inżynierska 2018, konkurs INŻYNIER ROKU 2017, wyróżnieni w kategorii PROJEKTANT

Fot. P. Rudy

Celem, odbywającego się już ósmy raz, konkursu jest promocja twórców innowacyjnych rozwiązań oraz nawiązywanie i zacieśnianie współpracy pomiędzy przedsiębiorcami stosującymi nowoczesne technologie a projektantami, kierownikami budów i inspektorami nadzoru inwestorskiego. Konkurs cieszy się coraz większą popularnością, uczestniczy w nim coraz więcej inżynierów budownictwa. W bieżącym roku do Kapituły Konkursu wpłynęło 14 zgłoszeń (3 w kategorii PROJEKTANT, 5 w kategorii KIEROWNIK BUDOWY i 6 w kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO). Kapituła Konkursu pod przewodnictwem Andrzeja Kudły przyznała tytuły INŻYNIERA ROKU 2017 w kategoriach PROJEKTANT, KIEROWNIK BUDOWY I INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO oraz 5 wyróżnień (2 w kategorii PROJEKTANT, 2 w KIEROWNIK BUDOWY i 3 w kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO).

Laureatów konkursu poznaliśmy 14 września bieżącego roku podczas Gali Inżynierskiej. Tytuł INŻYNIERA ROKU 2017 w kategorii PROJEKTANT otrzymał: mgr inż. Zbigniew Mazij za projekt wieży widokowej na szczycie góry Borowa w paśmie Gór Wałbrzyskich. W tej samej

kategorii wyróżnienia otrzymali: mgr inż. Dariusz Kowalski (projektant) i mgr inż. Mirosław Antonik (sprawdzający) za projekt nowej siedziby Liceum Ogólnokształcącego Nr V we Wrocławiu oraz zespół projektantów pod kierunkiem mgr inż. Roberta Kuronia (główny projektant) za projekt modernizacji ulicy Dyrekcyjnej we Wrocławiu.

W kategorii KIEROWNIK BUDOWY tytuł INŻYNIERA ROKU 2017 zdobył mgr inż. Sławomir Paruch za kierowanie budową stacji kolejowej Jelenia Góra przy ul. Krakowskiej w Jeleniej Górze. Wyróżnienia w tej kategorii otrzymali: mgr inż. Adrian Mrugała za realizację mostu drogowego w ciągu drogi S5 nad rzeką Barycz i mgr inż. Grzegorz Siwonia za realizację budynku wielofunkcyjnego Mpoint przy w Legnicy.

INŻYNIEREM ROKU 2017 w kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO został mgr inż. Ireneusz Dokurno za nadzór inwestorski nad realizacją budowy hali lakierni w Oleśnicy przy ul. Krzywoustego. Natomiast wyróżnienia w tej kategorii otrzymali: inż. Radosław Berliński za nadzór inwestorski nad przebudową z rozbudową Przedszkola Publicznego w Mysłakowicach, mgr inż. Dariusz Irzyk za nadzór inwestorski nad budową budynku opieki zdrowotnej MEDICUS przy Placu

Strzeleckim we Wrocławiu oraz Bogdan Bierwiazzonek za nadzór inwestorski nad budową budynku wielofunkcyjnego Mpoint w Legnicy.

Uczestnikami konkursu mogą być wyłącznie członkowie Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa. Do konkursu można zgłaszać obiekty zrealizowane w kraju oraz za granicą i oddane do użytku w roku poprzedzającym rok konkursu. Regulamin konkursu można znaleźć na stronie internetowej DOIIB. Członkowie Kapituły Konkursu dokonują oceny zgłoszonych kandydatów starając się zachować obiektywizm. Problemem jest różnorodność obiektów zgłaszanych w jednej kategorii konkursu – wybiera się pomiędzy obiektami handlowo-usługowymi, inżynierskimi, przemysłowymi, a laureat może być tylko jeden. Oceniający rozważają wszystkie aspekty zgłoszenia, biorą także pod uwagę osobiste wrażenia z odbytych spotkań i rozmów z kandydatem. Odwiedzają również obiekty przy realizacji których kandydaci pełnili samodzielne funkcje techniczne. Pozwala to lepiej poznać szczegóły związane z zaprojektowaniem oraz realizacją obiektu, a co za tym idzie „wyjątkowość” pracy kandydata.

Agnieszka Śródek

INŻYNIER ROKU 2017 W KATEGORII PROJEKTANT ZA PROJEKT WIEŻY WIDOKOWEJ NA SZCZYCIE GÓRY BOROWA W GÓRACH WAŁBRZYSKICH

Rozmowa z mgr inż. Zbigniewem Mazijem

Tytuł Inżyniera Roku 2017 w kategorii projektant zdobył pan Zbigniew Mazij ze Świdnicy. Tytuł ten zdobył bardzo ciekawym projektem wieży widokowej na górze Borowa w Górach Czarnych. Wieża nie tylko zapewnia piękny widok na całe Sudety, ale sama w sobie stanowi atrakcję – jest to bardzo ciekawa architektura, wyróżniająca się na tle innych wież widokowych w Polsce. Od strony architektonicznej wygląd jej zawdzięczamy synom pana Mazija, którzy pracują razem z ojcem w jednej firmie. O prowadzeniu rodzinnego interesu, wielu latach pracy inżynierskiej oraz najnowszych projektach rozmawialiśmy w siedzibie firmy w Świdnicy.

Fot. Archiwum Z. Mazija



Chciałem zacząć od gratulacji za zdobycie tytułu! Czy jest to pierwsza taka nagroda dla Pana?

– Właściwie to nie. W 2011 roku nasz projekt zdobył nagrodę za Modernizację Roku 2010 od Ministra Infrastruktury Cezarego Grabarczyka. Nagrodę przyznano za rewitalizację Rynku i ulicy Łukowej w Świdnicy. Projekt zgłosił prezydent Świdnicy i bardzo takie uznanie cieszy, zwłaszcza że była to jubileuszowa, XV edycja ogólnopolskiego konkursu. Nagrodę otrzymało miasto, ale jesteśmy ze Świdnicy i miło nam, że właśnie ono, oraz nasza praca zostały tak docenione. Ja sam z siebie w ogóle nigdy nie startowałem w żadnych

konkursach. Ale po zbudowaniu tej wieży wysłałem zgłoszenie i udało mi się zostać INŻYNIEREM ROKU 2017!

To skąd taki pomysł, żeby się wreszcie zgłosić?

– Jestem projektantem od 42 lat. Ten pomysł mi się nasunął, ponieważ uznałem że ta wieża jest moim najbardziej nietuzinkowym projektem, czymś bardzo oryginalnym, co może zaciekać ludzi. Gdybym zaprojektował kolejny hotel czy dom jednorodzinny, zastosowane pewnie zostałyby w nim typowe rozwiązania konstrukcyjne, jakie każdy zna. A tutaj trochę musiałem pogłówkować.

Czy może Pan powiedzieć coś więcej o sobie? Gdzie Pan studiował, jak przebiegała pańska kariera?

– Studiowałem na Politechnice Wrocławskiej, a pochodzę ze Świdnicy. Tutaj chodziłem do szkoły podstawowej, a potem do średniej. Skończyłem technikum budowlane. Po studiach we Wrocławiu wróciłem i zacząłem pracę w Wałbrzyskim Kombinaście Budowlanym, w Zakładzie Montażowo Budowlanym numer 2 w Świdnicy. To była bardzo duża firma, w naszym zakładzie pracowało około 800 osób, w całym kombinacie jakieś 2,5 tysiąca. Potem firma zmieniła nazwę na Świdnickie Przedsiębiorstwo Budowlane, a po zmianach ustrojowych odszedłem i założyłem własną pracownię. Ale w międzyczasie po godzinach pracy robiłem dużo projektów. Miałem płynne przejście, bo zdobyłem uprawnienia projektowe i wykonawcze bez ograniczeń, więc mogłem zawsze projektować albo nadzorować. Nigdy nie byłem bezrobotny (śmiech).

Proszę powiedzieć coś więcej o Pańskiej firmie. Wiem, że pracuje Pan z synami.

– Firmę założyłem 25 lat temu, dokładnie 11 sierpnia 1993 roku. Faktycznie pracuję

INŻYNIER ROKU 2017 INŻYNIER ROKU 2017 INŻYNIER ROKU 2017

z synami, bo obaj pokorzyli Politechnikę Wrocławską, ale na Wydziale Architektury. Starszy, Łukasz, skończył też studia podyplomowe na Akademii Sztuk Pięknych. Mamy więc firmę rodzinną, jest z nami jeszcze jeden architekt, kolega syna ze studiów, oraz jeszcze jeden konstruktor. W sumie 5 osób. Firmę założyłem sam, ale stopniowo ją rozszerzałem. Od początku firma nazywa się tak samo, Pracownia Projektowa Budownictwa Ogólnego i Przemysłowego Zbigniew Mazij. Długo kiedy trzeba się gdzieś podpisać, ale wszystko jest w niej zawarte! (śmiej)

Rzeczywiście, nie pozostawia pola do domysłów (śmiej). Jeśli chodzi o pański nagrodzony projekt, czy podjął się go Pan także ze względu na swoje zamiłowanie do gór i turystyki? Słyszałem, że lubi Pan taką formę spędzania wolnego czasu.

– Tak było. Ale były też inne powody. Wiedzieliśmy, że wieża widokowa na szczycie góry będzie widoczną w całej okolicy dominantą, będzie też miała duży wymiar społeczny. Nie jest to kolejny domek jednorodzinny, który oglądają tylko sąsiedzi, ale coś co może zostać zauważone.

Projekt jest faktycznie bardzo ciekawy. Dla konstruktora obliczenie tego wszystkiego na pewno było wyzwaniem?

– Trudnością były połączenia wszystkich elementów. Wieża składa się z wielu części, bo nie było możliwości przewiezienia na szczyt dużych elementów. Mieliśmy nawet pierwotnie plan zawiezienia jej na szczyt helikopterem, ale okazało się to za drogie. Wieża waży około 30 ton, a udźwignięcie takiego helikoptera sięga około 8 ton. Części były zawożone na szczyt quadami, potem zresztą nadleśnictwo wytyczyło drogę i wycięło drzewa, tak że transport został ułatwiony. Należało też powięk-



Wieża widokowa na górze Borowej

zyć trochę polaną na szczycie. W projekcie uwzględniliśmy oba warianty transportu i pozostawiliśmy wybór inwestorowi. Sama wieża ma kształt hiperboloidy o planie szesnastokąta. Wszystkie słupy są proste i łączone w przegubach. Połączenia są skręcane, a nie spawane, co też było trudne, bo na każdym poprzecznym pierścieniu wieży, elementy łączą się pod innymi kątami. Całość stoi na pierścieniowym fundamencie, który jest przeciwwagą dla całej konstrukcji. Głównym obciążeniem jest tutaj wiatr. Na szczycie wieży też jest pierścień, który wszystko usztywnia. Wieża

wyszła w ogóle bardzo sztywna, nie odnotowaliśmy żadnych ugięć nawet podczas silnej wichury.

O tym, że to dobra konstrukcja świadczy chyba też szybki montaż. Pamiętam, że wykonawcy poszło z tym bardzo szybko.

– Skręcili wieżę w tydzień! Oczywiście samą konstrukcją, potem około miesiąca trwało instalowanie wszystkich siatek bezpieczeństwa, stopni i temu podobnych. Zaczęto od prac nad fundamentami, one też

INŻYNIER ROKU 2017 INŻYNIER ROKU 2017 INŻYNIER ROKU 2017



Fot. Archiwum Z. Mazj

Wieża widokowa na Borowej, szczegóły połączeń konstrukcyjnych

trwały około miesiąca. Dużo czasu zajęło wwiezienie na górę betonu, żaden betonowóz tam by nie wjechał, więc dojeżdżał na parking, a potem beton przewożono w mniejszych zbiornikach po pół metra, albo po metrze sześciennym. Elementy wieży też ważyły około 120 kilogramów każdy, umożliwiło to ich transport. Cała budowa trwała 5 miesięcy, mogliśmy zacząć od 1 lipca. Wcześniej jest okres lęgowy, a cały teren należy do Parku Krajobrazowego Sudetów Wałbrzyskich.

Konstrukcję faktycznie udało się nam dobrze zaprojektować, wszystkie elementy pasowały do siebie. Przy konstrukcji spawanej, zawsze można coś tam ponaginać, ale przy skręcanej trzeba byłoby wiercić, nacinać... Wszystkie elementy były ocynko-

wane, pomalowane i nie chcieliśmy ich niszczyć.

Firma Tatry z Myślenic, która postawiła wieżę, specjalizuje się w wieżach widokowych. Jak się Panu z nimi współpracowało?

– Współpraca była dobra. Muszę powiedzieć, że dla nich była to pierwsza taka realizacja. Praktycznie wszystko co do tej pory budowali to były proste konstrukcje oparte na czterech słupach z kratownicą. Taka skomplikowana konstrukcja była dla nich nowością. Trochę się męczili (śmiech). Przyjeżdżali do nas często na konsultacje, my do nich też jeździliśmy i tłumaczyliśmy jak to ma wyglądać.

Początkowo nie mieli może świadomości, ale bardzo dużo się nauczyli.

Efekt jest naprawdę świetny! Wieża już teraz przyciąga zaczęła dużo turystów.

– Robiąc projekt wyszliśmy z założenia, że nie chcemy budować takiej samej wieży jak inne. Większość tego rodzaju obiektów jest do siebie bardzo podobna. Nam bardzo zależało, żeby nasz obiekt nie tylko pozwalał na podziwianie widoków, ale sam w sobie stanowił jakąś atrakcję. Cieszy nas bardzo, że zostało to zauważone. Burmistrz miasta Jedlina Zdrój, które było inwestorem powiedział, że od otwarcia na górę Borową weszło już kilka tysięcy osób. Poza samą wieżę, postawiliśmy przed nią też ławki oraz altanę, gdzie można zrobić ognisko z kiełbaskami, albo zwyczajnie odpocząć. Samo miejsce ma świetne walory widokowe, jest mniej więcej po środku polskich Sudetów, więc widać i Śnieżkę, i Śnieżnik, Przedgórze Sudeckie, kiedyś przy dobrej pogodzie widziałem nawet Sky Tower we Wrocławiu.

A czym zajmuje się Pan obecnie?

– Z ciekawych rzeczy to realizujemy teraz Centrum Obsługi Ruchu Turystycznego w Zagórzcu Śląskim, ma być w nim zainstalowane wielkie akwarium. Ciekawa jest też konstrukcja, syn zaprojektował ją w nawiązaniu do szachulcowej architektury Sudeckiej. Do tego wykonujemy modernizację Cukrowni w Strzelinie i cukrowni w Świdnicy. W Karpaczu dla Hotelu Artus wykonujemy konstrukcję apartamentów, basenu krytego, dyskoteki i kręgielni. W Złotym Lesie restaurację na 200 osób. Nie narzekam na brak zajęć!

To oby tak dalej i dziękuję bardzo za rozmowę!

– Dziękuję bardzo.

Szymon Maraszewski

INŻYNIER ROKU 2017 INŻYNIER ROKU 2017 INŻYNIER ROKU 2017

INŻYNIER ROKU 2017 W KATEGORII KIEROWNIK BUDOWY, ZA KIEROWANIE BUDOWĄ STACJI KOLEJOWEJ JELENIA GÓRA PRZY ULICY KRAKOWSKIEJ W JELENIEJ GÓRZE

Rozmowa z mgr inż. Sławomirem Paruchem

Gratulacje za zdobycie tytułu! Czy jest to Pana pierwsza nagroda?

– Dziękuję bardzo. Jest to moja pierwsza nagroda, pierwszy raz w ogóle brałem udział w takim konkursie. Dowiedziałem od kolegów, że taki konkurs funkcjonuje i postanowiłem spróbować. Zgłosiłem się sam do konkursu i zostałem zakwalifikowany do dalszego etapu. Zostałem zaproszony na spotkanie z komisją na terenie budowy, opowiedziałem o całym zadaniu, przekazałem najważniejsze informacje o tym jaki był jego zakres, jakie prace były realizowane. No a później zostałem zaproszony na Galę.

Proszę opowiedzieć coś więcej o sobie.

– Studiowałem na Politechnice Wrocławskiej, ukończyłem ją w 2000 roku z tytułem magistra inżyniera o specjalizacji inżynieria kolejowa. Pochodzę natomiast z okolic Jawora i jest to moje miejsce zamieszkania. Po studiach tu wróciłem i w 2005 roku zdobyłem uprawnienia wykonawcze w zakresie: linie, stacje, węzły. Pracuję zawodowo od 2000 roku, wcześniej jako inżynier budowy, teraz jako kierownik budowy.

Czy może Pan coś więcej opowiedzieć o firmie w której Pan pracuje?



Fot. P. Rudy

– Firma nazywa się Infracol i istnieje od 1992 roku. Zajmujemy się głównie budownictwem kolejowym i branżami pokrewnymi. Z roku na rok powiększamy nie tylko portfel zamówień, ale też naszą kadrę. Wykonujemy przede wszystkim prace związane z przebudową kolei, od wymiany nawierzchni po roboty około torowe, odwodnienie, obiekty inżynierskie, perony, energetyka i sterowanie ruchem kolejowym. Mówiąc w skrócie: wszystko co jest związane z koleją.

Kilka razy pisałem o różnych pracach wykonywanych na zlecenie



Fot. Archiwum S. Paruch

Stacja Jelenia Góra, perony



Fot. Archiwum S. Paruch

Stacja Jelenia Góra, torowisko

kolei i wydało mi się to bardzo trudną branżą, jest tam mnóstwo różnych norm i specyfikacji, o których zwykły człowiek nie ma pojęcia.

– Specyficzne dla inwestycji kolejowych, niezależnie czy są to remonty dworców, szlaków czy stacji, jest wielobranżowość. Remont nawet krótkiego odcinka kolei to nie tylko wymiana szyn oraz podkładów, ale też wiele innych prac takich jak teletechnika, odwodnienie, sterowanie ruchem, czy wspomniane perony i obiekty inżynieryjne. W naszej firmie staramy się robić wszystko to własnymi siłami i nie posiłkować się podwykonawstwem. Inwestujemy w kadrę, która daje nam samodzielność w specjalistycznych branżach, jak na przykład sterowanie ruchem kolejowym, energetyka. Skomplikowanie tego rodzaju prac polega

na jednoczesnym wykonywaniu i koordynowaniu prac w wielu branżach przy jednoczesnym zachowaniu ruchu pociągów. Do tego dochodzą jeszcze kwestie bezpieczeństwa i zabezpieczenia miejsca robót.

Jaki był zakres prac na stacji w Jeleniej Górze?

– W ramach przebudowy stacji mieliśmy wymienić nawierzchnię torową, przebudować i zmodernizować istniejące przejście podziemne, dobudować szyby windowe, wyremontować wiaty, które są objęte nadzorem konserwatora zabytków. Do tego doszła rozbudowa urządzeń sterowania ruchem kolejowym, sieci trakcyjnej. Z branży energetycznej wymieniliśmy oświetlenie na peronach oraz w przejściu podziemnym, wykonaliśmy elektryczne ogrzewania rozjazdów. Nasz projekt był też nowator-

ski, ponieważ mieliśmy uruchomić system dynamicznej informacji podróżnych. Są to tablice, infokioski sterowane centralnie, a nie lokalnie przez dyżurnego ruchu. System informuje z wyprzedzeniem o opóźnieniach, przyjazdach i odjazdach pociągów. Jest to pierwszy taki system w Polsce.

Pierwszy w całym kraju?

– Równoległe taki system wprowadzono w Zielonej Górze, ale na stacji Jelenia Góra został uruchomiony jako pierwszy.

Czy podczas prowadzonych prac pojawiły się jakieś problemy?

– Problemy to może nie, ale było kilka trudności. Na przykład przy remoncie wiat peronowych objętych nadzorem konserwatorskim.

INŻYNIER ROKU 2017 INŻYNIER ROKU 2017 INŻYNIER ROKU 2017

Ze względu na podniesienie konstrukcji peronów z 30 cm na 76 cm, jako dodatkowy element, należało podnieść całe konstrukcje wiat dla zachowania skrajni i umożliwienia podwieszenia tablic do dynamicznej informacji podróżnych. Wiaty należało zdemontować, podnieść fundamenty i oczyszczoną oraz pomalowaną konstrukcję na nowo zamontować. Oprócz tego, jak zawsze na terenie stacji, było mnóstwo niezinventaryzowanych przewodów, kabli, rur i tak dalej. Na bieżąco musieliśmy to konsultować i zabezpieczać, a to spowalniało prace.

A propos konserwatora, jakie historyczne elementy stacji zostały wyremontowane?

– Okładziny ścian przejścia podziemnego wykonane z płytek ceramicznych na wzór pierwotnych, które zostały zastosowane przy budowie. Na stacji znajduje się też stary żuraw wodny, który służył kiedyś do nalewania wody do parowozów. Został on odnowiony przez wykonanie nowych powłok malarskich. Podobnie wyremontowana została stara obrotnica przy budynku dworca.

A co było w tych wszystkich pracach najtrudniejsze? Czy były jakieś przygody?

– Przygód ani wypadków na szczęście nie było, ale utrzymanie ruchu kolejowego na stacji podczas remontu, jest bardzo dużym wyzwaniem. Najtrudniejszy jest jednak ruch podróżnych. Zawsze jest mnóstwo narzekania i skarg, że trzeba iść gdzieś naokoło, albo przez dodatkowe dojścia.



Stacja Jelenia Góra, przejście na perony

Fot. Archiwum S. Paruch



Stacja Jelenia Góra, perony

Fot. Archiwum S. Paruch

Wracając do Pańskiej kariery, czy może Pan o ciekawych projektach, w których brał Pan udział w przeszłości?

– Bardzo ciekawą inwestycją zajmujemy się obecnie. Jest to kompleksowa przebudowa stacji Świebodzice, Wałbrzych Szczawienko oraz budowa nowego przystanku Wałbrzych Śródmieście, usytuowanego między stacjami Wałbrzych Miasto i Wałbrzych Fabryczna. Będzie tam nowe przejście, nowe perony, przy węźle przesiadkowym, który buduje miasto.

W przeszłości, ciekawym i dużym projektem była przebudowa stacji Poznań Starołęka. Byłem tam kierownikiem budowy. Z innych projektów, to poza Dolnym Śląskiem, pracowaliśmy też w Gliwicach czy w Rzeszowie.

Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę samych sukcesów w przyszłości!

– Dziękuję.

Szymon Maraszewski

INŻYNIER ROKU 2017 INŻYNIER ROKU 2017 INŻYNIER ROKU 2017

INŻYNIER ROKU 2017 W KATEGORII INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO: NADZÓR INWESTORSKI NAD REALIZACJĄ BUDOWY HALI LAKIERNI W OLEŚNICY PRZY ULICY BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO

Rozmowa z mgr inż. Ireneuszem Dokurno

Serdecznie gratuluję Panu tytułu Inżyniera Roku 2017 i nagrody. Czy wygrał Pan już kiedyś jakiś konkurs?

– Nie, jeszcze nigdy. I może dlatego, gdy od inwestora usłyszałem, że można zgłosić się do konkursu, obejrzałem regulamin i pomyślałem sobie: „Dlaczego nie? Może się uda?” Muszę jeszcze tutaj dodać, że samodzielnie funkcje techniczne w budownictwie wykonuję od 2005 roku, czyli od 13 lat, i nigdy jeszcze nie miałem tak skomplikowanego obiektu. Obiektu, przy którym należało w tak krótkim czasie wykonać tak dużo skomplikowanej pracy.

To proszę opowiedzieć o tej budowie, przede wszystkim o tym na czym polega jej wyjątkowa innowacyjność, bo takie właśnie obiekty są nagradzane w konkursie.

– Nadzorowałem budowę hali lakierni z częścią biurowo-socjalną w Oleśnicy. Inwestorem jest szwedzka firma Alucrom, specjalizująca się w nakładaniu powłok antykorozyjnych i lakierniczych. To nie był mój pierwszy kontakt z tym inwestorem. W 2013 roku realizowaliśmy inwestycję w Bykowie, w istniejącej lokalizacji, gdzie w jednej z hal inwestor prowadził już swoją działalność związaną z wykonywaniem zabezpieczeń antykorozyjnych elementów stalowych produkowanych dla przemysłu. Przypomniano sobie o mnie podczas planowania kolejnej inwestycji. Lubię jak klienci do mnie wraca-

ją, świadczy to o jakimś uznaniu dla mojej działalności, prawda?

Wracając do hali w Oleśnicy. Zastosowano tam innowacyjny system transportu Power & Free firmy Schierholz, kabinę do automatycznego malowania proszkowego z możliwością domalowywania elementów o skomplikowanych kształtach oraz linie do lakierowania elektroforetycznego nazywanego potocznie KTL. Lakierowanie elektroforetyczne wykorzystuje zjawisko elektroforezy, czyli rozdzielania mieszaniny substancji pod wpływem pola elektrycznego. Tę metodę lakierowania po raz pierwszy zastosowano w latach sześćdziesiątych XX wieku w zakładach Forda. Obecnie, ze względu na swoje liczne zalety, jest powszechnie stosowana. Nie używa się w niej uciążliwych dla dróg oddechowych i łatwopalnych rozpuszczalników organicznych, jest możliwość równomiernego rozłożenia powłoki lakierniczej na przedmiotach o skomplikowanym kształcie, proces można prowadzić w systemie ciągłym. W Oleśnicy są lakierowane i zabezpieczane antykorozyjnie elementy dla przemysłu motoryzacyjnego – między innymi detale o bardzo skomplikowanych kształtach.

Jak duża jest ta hala?

– Hala lakierni razem z częścią biurowo-socjalną mają kubaturę prawie 40 tys. metrów sześciennych, a powierzchnia zabudowy to około 4,6 tys. metrów kwadratowych. Sama hala jest konstrukcją



Fot. Archiwum I. Dokurno

szkieletową. Na prefabrykowanych słupach żelbetonowych wspierają się stalowe, kratowe dźwigary. Mają rozpiętość 30 metrów, to dużo, ale taka rozpiętość wynikała z warunków technologicznych.

Wspomniał Pan, że ta budowa trwała bardzo krótko.

– Sama budowa trwała 44 tygodnie, rozpoczęła się w październiku 2016 roku, a zakończyła we wrześniu 2017 roku. Prace przygotowawcze zaczęliśmy w lutym 2016 roku. Były to ćwiczenia w zakresie weryfikacji czy ta inwestycja ma szansę powodzenia. Prace ruszyły pełną parą po zakupie działki w sierpniu 2016 roku. Brałem w tym wszystkim udział, w trakcie

INŻYNIER ROKU 2017 INŻYNIER ROKU 2017 INŻYNIER ROKU 2017

prac przygotowawczych i projektowych jako inżynier kontraktu, a w czasie budowy jako inspektor nadzoru inwestorskiego.

Inwestor zdecydował się na działkę w Oleśnicy, w podstrefie Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Zakupiona działka miała nieregularny, „trudny” do projektowania kształt. Z tym i innymi problemami poradziła sobie firma Handbud z Legnicy, która wykonywała projekt budowlany. Etap projektowania wspominał jako niezwykłą lekcję SZTUKI KOM-PROMISU: z jednej strony szef Alucrom – Tomasz Gajek, z drugiej strony Włodzimirz Kuliczkowski – HANDBUD, a między nimi pani dyrektor ALUCROM ds. Zakupów i Inwestycji Magda Czyjt-Mierzwa i inżynier kontraktu.

A kto był wykonawcą hali?

– Inwestor początkowo chciał prowadzić budowę metodą gospodarczą, czyli zatrudniać firmy w poszczególnych branżach. Udało się go jednak przekonać do generalnego wykonawcy. Uważam, że układ inwestor – generalny wykonawca jest korzystniejszy. Podpisuje się tylko jedną umowę, dużo prostszy jest proces usuwania ewentualnych usterek. Znalezione generalnego wykonawcy leżało w kompetencjach inżyniera kontraktu, czyli moich.

Zorganizowałem zamknięty konkurs. Do wybranych firm wysłałem zapytania ofertowe. Dostaliśmy oferty i inwestor wybrał wykonawcę. Była to firma Przygotowanie i Realizacja Inwestycji Budinwest z Kalisza. Czas pokazał, że to był dobry wybór. Firma zatrudniła pracowników, miała własny sprzęt i własną kadrę inżynierską. Chciałbym tu wspomnieć o inżynierze Krzysztofie Piątku. Był kierownikiem budowy i można o nim powiedzieć: człowiek od rozwiązywania problemów. Miał mocne wsparcie swojego szefa – prezesa Arkadiusza Rybki, który też z pełnym zaangażowaniem pomagał inwestorowi oddać obiekt w terminie.



Hala lakierni w Oleśnicy

Fot. Archiwum I. Dokurno



Rozpoczęcie budowy, październik 2016

Fot. Archiwum I. Dokurno

A jakie problemy stwarzała ta budowa?

– Nie ma budowy bez problemów! Miałem kilka momentów kryzysowych, ale jakoś... Człowiek już jest jednak trochę przyzwyczajony.

Poważny problem mieliśmy z przebiegającą przez środek działki napowietrzną linią średniego napięcia. Proces budowlany zaczęliśmy świadomie. Otrzymaliśmy pozwolenie na budowę. Trzeba było w trakcie budowy przeprowadzić procedurę schowania kabla pod ziemię. Udało się to zrobić bez opóźnienia prac na budowie.

Były jeszcze, tak jak na wszystkich budowach, problemy ze skoordynowaniem działań podwykonawców. Jednocześnie na budowie były niemiecka firma Schierholz, montująca systemy transportowe,

i polska firma ZULiBT „TECH-MAL” Sp. z o.o., instalująca całą technologię. Skoordynowanie ich działań było naprawdę sporym wyzwaniem. Co tydzień mieliśmy narady i ustalaliśmy szczegółowe plany pracy. To tak już jest, że każda firma chce skończyć swoją robotę nie oglądając się na innych, a tu trzeba różne interesy zmienić we wspólną sprawę. A tak zupełnie na marginesie powiem, że te narady zmusiły mnie do podszlifowania mojego niemieckiego. Przyda się to.

Chciałam się jeszcze zapytać o ochronę środowiska. Wiadomo, lakiery i farby są najczęściej nieprzyjemne dla środowiska. Co zrobiono, żeby jak najmniej szkodliwym pracującym w lakierni ludziom i otoczeniu.

INŻYNIER ROKU 2017 INŻYNIER ROKU 2017 INŻYNIER ROKU 2017

– Jak już mówiłem, lakiery używane w technologii KTL są bezwonne i bezpieczne dla ludzi pracujących przy procesie. Lakierowanie jest zautomatyzowane, odbywa się przy minimalnym udziale ludzi. Tu nic złego się nie dzieje. Toksyczne dla środowiska są ścieki, które powstają w procesie odtłuszczenia. Z tego powodu wybudowany został neutralizator, w którym ścieki technologiczne poprocesowe są doprowadzane do zgodności z warunkami wydanymi przez MGK Oleśnica i wpuszczane do miejskiej kanalizacji. Na wlocie do kanalizacji jest studnia, z której pracownicy MGK Oleśnica regularnie pobierają próbki do badania. Jeśli chodzi o produkty uboczne oczyszczania, to są poddawane utylizacji zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Czy mógłby Pan powiedzieć o swoich innych dokonaniach zawodowych? Na początku rozmowy mówił Pan, że już od 13 lat pełni samodzielne funkcje techniczne w budownictwie.

– Od 2006 roku mam firmę Biuro Obsługi Budownictwa Building Team s.c. i większość prac wykonywałem w ramach firmy. Pracowałem jako inżynier kontraktu, kierownik budowy, inspektor nadzoru inwestorskiego. Wymienię tylko część budów na których pracowałem.

Uczestniczyłem w remoncie Hotelu Europejskiego we Wrocławiu, w budowie kilku sal gimnastycznych. Później w ramach współpracy z firmą Rondo Bau Konstrukcje uczestniczyłem w budowie dużej hali w Biskupicach Podgórnich oraz obiektów związanych z instalacjami biomasy dla Kogeneracji Wrocław SA w porcie we Wrocławiu i w elektrociepłowni Czechnice. Zbudowaliśmy też w Odrzychowicach Kłodzkich duży zakład przeróbki grysów dla koncernu Omya. W ramach spółki Barin prowadziłem kontrakt w zakresie realizacji konstrukcji żelbetonowych w Termach Cieplickich, to było inżyniersko ciekawe przedsięwzięcie. Mam

za sobą budowę regionalnych instalacji przetwarzania odpadów komunalnych, czyli tak zwanych RIPOK-ów, dla wrocławskiej firmy Trans-Formers. Moim klientem jest firma SCA Hygiene, która ostatnio zmieniła nazwę na Essity oraz GKN DRIVELINE – nadzorowałem dla nich budowę hal magazynowych i hal produkcyjnych.

Dużo tego. Jest się czym pochwalić.

– Chyba tak. Warto tu jeszcze powiedzieć, że człowiek aby osiągnąć coś w karierze zawodowej, musi mieć kogoś, kto go wyręcza w tej drugiej stronie życia – domowej, rodzinnej. Dlatego nieuczciwie by było, gdybym nie wspomniał o mojej żonie, współniku, który razem ze mną

prowadzi firmę. Firma nam się pomału rozpędzała. Mieliliśmy wtedy małe dzieci, które wymagały opieki i poświęcenia. I ten obowiązek wzięła na swoje barki moja żona Justyna. Dzięki temu mogłem rozwijać się zawodowo, poznałem wiele osób, stałem się rozpoznawalny w środowisku. To wszystko dzięki temu, że Justyna zajęła się domem, a ja miałem możliwość rozwijać firmę oraz zdobywać doświadczenie. Dziś jestem szczęśliwy, że żona wróciła do działań zawodowych. Uległo to zmianie, ponieważ dzieci są już nastolatkami. Powiedziałem o tym, bo jak ma ktoś wsparcie z drugiej strony, to w życiu jest zawsze łatwiej.

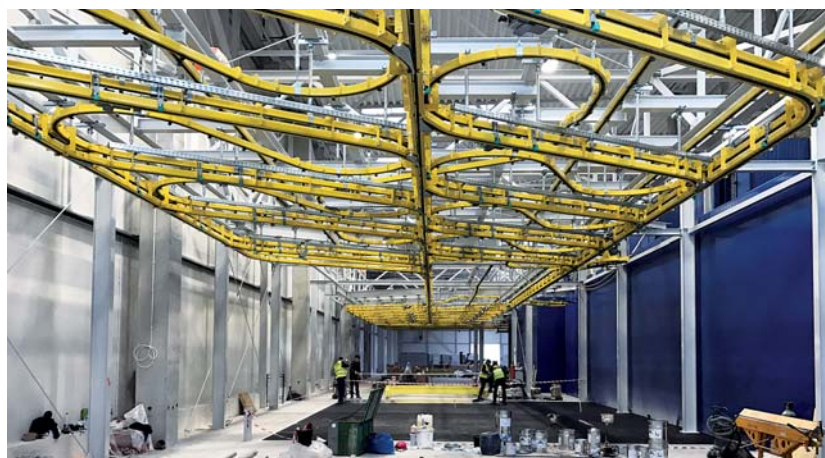
Dziękuję za interesującą rozmowę.

Agnieszka Środek



Budowa hali

Fot. Archiwum I. Dokurno



System transportowy

Fot. Archiwum I. Dokurno

SAKSOŃSKA IZBA INŻYNIERÓW MA JUŻ 25 LAT

Niemieckie izby inżynierów są nieco starsze od naszych. PIIB i DOIIB w 2022 roku obchodzić będą dwudziestolecie działania. Zaprzyjaźniona z nami Saksońska Izba Inżynierów obchodziła właśnie jubileusz 25 lat swojego istnienia. Jubileusz był częścią organizowanego corocznie Dnia Inżyniera, a spotkanie i uroczystości odbywały się w Dreźnie, gdzie znajduje się siedziba Izby. Biuro regionalne izby znajduje się też w Chemnitz. W leżącym w obszarze Saksonii Lipsku, który stanowi bardzo silny ośrodek przemysłowy i naukowy, wprawdzie biura nie ma, ale odbywają się tam często izbowe uroczystości, szczególnie, jeżeli w danym roku mają miejsce Targi Budowlane, bodaj największa tego typu impreza we Wschodnich Niemczech. Czasem na miejsce spotkania wybierany jest interesujący dla inżynierów obiekt – tak było w roku 2014 – kiedy uczestnicy gościli w lokalnym porcie lotniczym Dresden-Klotzsche. Gospodarze zapraszają zwykle także gości z zagranicy. Na spotkaniu byli reprezentowani inżynierowie ze Słowacji, Czech, Bułgarii i Polski.

W tym roku inżynierowie zebrali się w Centrum Kongresowym DGUV (stowarzyszenia Niemieckich Obowiązkowych Ubezpieczeń Wypadkowych) na obrzeżach Drezna. Gości przywitał prezydent Saksońskiej Izby Inżynierów Prof. Dr.-Ing. Hubertus Milke, który nieraz uczestniczył w naszych najważniejszych, izbowych zdarzeniach. Następnie zebranych pozdrowił Michael Kretschmer, premier Rządu Saksonii. W swoim kilkunastominutowym wystąpieniu mówił o realizowanych inwestycjach i o znaczeniu inżynierów dla rozwoju regionu, inżynierów, bez których zaangażowania i wiedzy, nie powstawałyby nowe szkoły, mosty, drogi, mieszkania.

O 25 latach działalności Izby mówił jej pierwszy, obecnie honorowy, prezydent Prof. Reinhard Erfurth. Saksońska Izba Inżynierów ma liczne zasługi w promowaniu pracy inżynierów i zachęcaniu młodych ludzi do podejmowania trudnych studiów na kierunkach technicznych. To tutaj stworzono hasło „Saksonia krajem inżynierów” (*Sachsen Land der Ingenieure*) i prowadzone



Fot. A. Pawłowski

Uroczystości 25-lecia Saksońskiej Izby Inżynierów

są działania, żeby tytułu inżynier nie zastępować określeniem licencjata (*bachelor*) do czego dążą niektórzy politycy.

Kolejnym punktem było wręczenie nagród i wyróżnień. Medal Wackerbartha, najwyższe izbowe wyróżnienie, otrzymał Prof. Manfred Curbach z Uniwersytetu Technicznego w Dreźnie, specjalista w zakresie konstrukcji betonowych, prowadzący m.in. badania w zakresie zbrojenia betonów tekstyliami oraz inż. dypl. Peter Simchen – wiceprezydent Izby. Nowym wyróżnieniem, przyznawanym w tym roku po raz pierwszy, był „talar inżynierski” – nagrodzono nim osoby, które wniosły szczególny wkład w prace Saksońskiej Izby inżynierów.

Po przypomnieniu przeszłości i nagrodzeniu dotychczasowych osiągnięć Izby przyszła kolej na wykłady odnoszące się do przyszłości widzianej z perspektywy rozwoju budownictwa, ale także w szerszym zakresie – przyszłości dla całej ludzkości związanej z internetem, gromadzeniem i przetwarzaniem informacji. Pierwszym z mówców był Tom Cole niemiecko-amerykański publicysta, który pokazał perspektywę i szybki rozwój cyfrowej transformacji w budownictwie. W kolejnym wykładzie Prof. Dirk Helbing przedstawił jedną z konsekwencji cyfryzacji – ciągle zwiększającą się ilość danych na temat każdego z nas, które zbierane w różnych miejscach mogą służyć dobrem i złym celom, profilowaniu reklam, określaniu sympatii politycznych, ale także zdalnemu diagnozowa-

niu na podstawie rozwiniętych technologii badań parametrów organizmu z wykorzystaniem komputera.

W przerwie między tymi dwoma wykładami odbyły się wybory do zgromadzenia przedstawicieli. Grono to, które w przyszłym roku wybierze zarząd Izby, w tym Prezydenta i jego zastępców, liczy 27 osób reprezentujących ponad sześćdziesięciotysięczną rzeszę członków. Kandydaci byli zgłaszani wcześniej, a przed ostatecznym wyborem można było jeszcze raz zapoznać się z ich osiągnięciami poprzez tablicę, na której wywieszono informacje o wszystkich starających się o wybór. Wybory odbywają się osobno dla dwóch grup – inżynierów konsultantów (*Beratende Ingenieure*), których przynależność jest obowiązkowa i przysługuje im 18 miejsc w zgromadzeniu. Pozostałe 9 miejsc było zarezerwowanych dla reprezentantów członków dobrowolnych, których zakres zawodowej działalności nie obowiązuje do zapisywania się do Izby. Wybory, w których można uczestniczyć także listownie, odbyły się bardzo sprawnie mimo tradycyjnych form głosowania, więc zaraz po zakończeniu wykładów ogłoszono wyniki.

Dzień Inżyniera w Saksońskiej Izbie Inżynierów zakończył się wieczornym spotkaniem integracyjnym, dającym możliwość rozmów i swobodnej dyskusji wykraczającej poza program wystąpień na sali.

PROFESOR STEFAN BRYŁA INŻYNIER, KONSTRUKTOR, PATRIOTA

Stefan Władysław Bryła był jednym z najwybitniejszych polskich inżynierów budownictwa. Uważany jest za jednego z prekursorów spawalnictwa nie tylko w Europie, ale i na całym świecie. Już podczas studiów wyróżniał się wielkimi zdolnościami. Jako samodzielny projektant brał udział w budowaniu pionierskich obiektów na terenie Polski, ale też drapaczy chmur na Manhattanie. Przez wiele lat pracy inżynierskiej i dydaktycznej, oraz podróży po całym świecie, zdobył wielką wiedzę, którą chętnie dzielił się z młodymi budowlańcami. Wykładał na Politechnice Lwowskiej oraz Warszawskiej, jest autorem ponad 250 publikacji. Choć Profesor zginął tragicznie podczas hitlerowskiej okupacji, pamięć po nim jest wciąż żywa w wielu miejscach na świecie.

Młodość i kariera naukowa

Stefan Władysław Bryła urodził się w Krakowie 17 sierpnia 1886 roku. W mieście tym spędził dzieciństwo, jednak potem wraz bratem i rodzicami przeprowadził się do Stanisławowa (obecnie Iwano-Frankowsk na Ukrainie). Tam z wyróżnieniem skończył szkołę realną. Młody Stefan interesował się przede wszystkim matematyką oraz geografią – znany był z zamiłowania do map i atlasów, których zebrał pokaźną kolekcję. Od razu po szkole średniej poszedł na studia na Politechnice Lwowskiej. Dyplom inżyniera uzyskał w 1908 roku jako „znamienicie uzdolniony”. Już rok przed dyplomem, w wieku 21 lat, przyszły profesor zaczął pracę dydaktyczną asystenta. Rok po uzyskaniu dyplomu zrobił doktorat („Przyczynki do uogólniania pojęć płaszczyznowych statyki budowli”), a następnie, w 1910 roku, otrzymał habilitację. Tym samym rozpoczął pracę jako samodzielny naukowiec z tytułem docenta statyki konstrukcji budowlanych. Prowadził też prywatne kursy z rysunku technicznego, statyki budowli czy statyki kratownic przestrzennych.

Dzięki wybitnym zdolnościom został dostrzeżony przez Akademię Umiejętności z rodzinnego Krakowa, która finansowo umożliwiła młodemu uczonemu kontynuowanie nauki za granicą. Pozwoliło to 24-letniemu Stefanowi Bryle nie tylko dalej się rozwijać, ale też spełnić młodzieńcze marzenia o podróżach. Przez dwa lata studiował na Politechnice Berlińskiej w Charlottenburgu, a potem Ecole des Ponts

et Chaussees w Paryżu. Studia zakończył stażem na prestiżowym Uniwersytecie Londyńskim.

W tych latach odbył podróże do krajów Skandynawii, Belgii i Holandii. Po pobycie w Anglii pojechał do Kanady, gdzie poznał słynnego, polskiego pochodzenia, projektanta mostów Ralpha Modeyskiego (Rudolf Modrzejewski, konstruktor mostów na Missisipi, np. Thebes Bridge, McKinley Bridge). Po odbyciu tam kolejnego stażu naukowego Bryła dotarł do USA, gdzie miał okazję wziąć udział w budowie najwyższego wówczas budynku na świecie – drapacza chmur Woolworth Building (wys. 240 m) na Dolnym Manhattanie w Nowym Jorku. Do Polski wracał przez San Francisco, Hawaje, Japonię i Syberię, co opisał w książkach: „Jeden dzień w Jokohamie: kartki z podróży po Japonii”, „Honolulu: wrażenia z podróży”, „Ameryka” oraz „Daleki Wschód”, które zostały wydane we Lwowie w 1913 roku.

Polityk i patriota

Po powrocie do Lwowa Bryła mocno zaangażował się w pracę. Czas dzielił między pracę na Politechnice a obowiązki inżyniera-adiunkta techniczno-drogowego Wydziału Krajowego (jeden z organów Sejmu Krajowego Galicji, przed 1918 rokiem). Poślubił też wtedy Marię Tustanowską. W podróż poślubną pojechali do Turcji, Persji i na Kaukaz. Wybuch „Wielkiej Wojny” zaskoczył ich w Tbilisi, gdzie jako obywatele wrogiego mocarstwa (Austro-Węgier), zostali internowani.



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Stefan Bryła (1886–1943)

Po półtora roku ewakuowano ich do Kijowa, gdzie Stefan Bryła pracował przy projektowaniu mostów kolejowych (na linii Moskwa-Kijów-Woroneż), podczas gdy jego żona udzielała lekcji gry na fortepianie. Bryła znajdował również czas na działalność społeczną i naukową – był profesorem Polskiego Kolegium Uniwersyteckiego w Kijowie, wybrano go też prezesem Związku Inżynierów i Techników Polskich na Rusi, oraz wiceprezesem Sekcji Przemysłowej Komitetu Ratunkowego.

Kiedy losy wojny zaczęły sprzyjać sprawie polskiej, młode małżeństwo niezwłocznie udało się do Lwowa. Bryła wstąpił do Brygady Lwowskiej, wraz z którą brał udział w obronie ukochanego miasta. Po zakończeniu oblężenia, w grudniu 1918 roku, otrzymał Krzyż Obrony Lwowa „za dzielność i trudy poniesione w bojach o ca-

łość i niepodległość Rzeczypospolitej”. Był 221 osobą udekorowaną tym odznaczeniem.

Po skończeniu walk pełnił stanowisko starszego referenta w Ministerstwie Robót Publicznych, a potem naczelnika Wydziału Mostowego. Spokój nie trwał jednak długo, po napaści bolszewików na odrodzoną Polskę, Stefan Bryła jako ochotnik walczył w obronie Warszawy. We wrześniu 1920 roku trafił do Małopolskiego Oddziału Ochotniczego Lwów, skąd już 3 października został zwolniony do cywila. Dużo bardziej niż wojsku potrzebny był polskiej nauce. Rok akademicki 1920/21 rozpoczął jako docent przy katedrze Statyki Budowli na Wydziale Inżynierii Wodnej Politechniki Warszawskiej. Chociaż już po roku wrócił do pracy na swojej Alma Mater we Lwowie, to do stolicy coraz częściej ściągała go polityka. Już od 1923 roku był szefem lwowskiego oddziału Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy (oraz Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji). W 1926 roku wybrany został posłem na Sejm I kadencji (a potem także II i III, do 1935) początkowo z okręgu samborskiego, potem lwowskiego. Zaakceptował porozumienie chadeków z sanacją, co doprowadziło do rozłamu w PSChD w 1934 roku. Powstało wówczas sprzyjające piłsudczynom Zjednoczenie Chrześcijańsko-Społeczne. Od 1935 roku Stefan Bryła był prezesem Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Najważniejsze dokonania

Otrzymana w 1921 roku nominacja profesorska pozwoliła Stefanowi Bryle objąć w tym samym roku kierownictwo II Katedry Budowy Mostów Politechniki Lwowskiej. Już w tym czasie pracował projektowo, opracowując między innymi konstrukcję stalową hali Warszawskiej Spółki Akcyjnej Budowy Parowozów. Dalej odbywał też podróże studialne, do USA i po Europie.

Od 1933 roku był szefem Katedry Budownictwa Konstrukcyjnego na Wydziale Architektury PW, a od 1938 dziekanem tego wydziału. Wykładał głównie mechanikę budowli, konstrukcję budowlane i statykę.



Fot. Luuuki87 <http://commons.wikimedia.org>

Maurzyce, spawany most

Współpracownicy i studenci mówili o nim jako o bardzo bezpośrednim i otwartym, energicznym człowieku o wielkiej erudycji. Przez lata pracy jako projektant oraz wykładowca opublikował około 250 artykułów oraz książek. Niektóre z nich były tłumaczone na angielski, francuski, niemiecki, rosyjski, serbski czy japoński. Najbardziej znany jest „Podręcznik inżynierski” w czterech tomach, zwany ze względu na rozmiar „bryłą”. Książka ta uważana jest za pierwszą w Polsce encyklopedię techniczną, z której korzystały kolejne pokolenia studentów kierunków związanych z budownictwem. Profesor przez lata uzupełniał ją i oddawał do ponownego wydania. W 1928 roku wydał prekursorskie przepisy spawania konstrukcji stalowych, które stały się wzorem dla podobnych wydawnictw na całym świecie. Znany jest na Politechnice Warszawskiej jego spór z innym słynnym profesorem, Andrzejem Pszenickim, bardzo zasłużonym dla polskiego mostownictwa. Pszenicki nie był przekonany do trwałości połączeń spawanych, będąc zwolennikiem nitowania.

Stefan Bryła udowodnił możliwości propagowanej przez siebie technologii, kiedy w 1929 roku oddano do użytku most w Maurzycach na rzece Studwi. Długi na 27 metrów most w całości został zespawany, co pozwoliło na prawdziwe „odchudzenie” obiektu: most waży w całości 56 ton, jego nitowany odpowiednik ważyłby około 70 t. Spawanie znacznie zmniejszyło ilość materiałów, koszty, oraz skróciło czas budowy. Obiekt ten ściągał do Polski inżynierów z ca-

łego świata, którzy przyjeżdżali do Maurzyc po cenną naukę.

W Polsce Stefan Bryła jest najbardziej jednak znany jako projektant wysokościowców. Doświadczenia zdobyte w Ameryce Północnej pozwoliły mu na zaprojektowanie bardzo śmiałych jak na tamte czasy konstrukcji. Najbardziej znanym jest oczywiście budynek Prudential przy placu Napoleona (dawnej plac Warecki), który był w swoim czasie drugim najwyższym budynkiem w Europie i szybko stał się symbolem nowoczesnej Warszawy lat trzydziestych. Budowany w latach 1931–33 dla Towarzystwa Ubezpieczeniowego, wieżowiec Prudential miał 16 pięter (66 metrów wysokości). Przeznaczony był na funkcje biurowe i usługowe, ale mieścił też mieszkania dla pracowników inwestora. Postawiony został na żelbetowym fundamencie, w oparciu o stalową konstrukcję spawaną. Autorem efektownej oprawy architektonicznej w stylu art déco był Marcin Weinfeld. Na budowę Prudentialu zużyto 2 mln cegieł pustakowych, 2000 ton cementu i 1500 ton stali. W czasie Powstania Warszawskiego trafiło w niego około 1000 różnych pocisków, łącznie z ważącym 2 tony monstrum wystrzelonym przez super moździerz Karl, kalibru 600 mm. Budynek odchylił się nieco od pionu, ale jako jedyny w całej stolicy wytrzymał taki cios. Zdjęcia z jego trafienia, oraz późniejsze zdjęcia wypalonego szkieletu, stały się symbolami tragedii zniszczonego miasta. Po wojnie Prudential został odbudowany i obecnie mieści elegancki Hotel Warszawa.

wybitni inżynierowie

Fot. Dalton66 http://comoc.wikipedia.org



Warszawa, gmach Prudentialu, lipiec 2017

Kolejny znany wysokościowiec, zwany nawet „drapaczem chmur” to gmach urzędów podatkowych w Katowicach (wysokość 62 m). Budynek wznoszono w latach 1929–34 dla Urzędu Wojewódzkiego, który szukał odpowiedniej przestrzeni dla Urzędu Skarbowego, Urzędu Akcyz i Monopolów i Inspektoratu Kontroli Skarbowej. Stalowy szkielet budynku również zespawano, betonowania odbywały się metodą torkretowania (wtryskiwania betonu), co było wtedy wielką nowinką techniczną. W całym budynku zastosowano stropy Kleina. Komunikację między kondygnacjami zapewniało 5 wind, z czego jedna ciężarowa oraz jedna okrężna, zwana „paternoster”.

Innym znanym budynkiem w stolicy Polski jest tak zwany „dom bez kantów” na Krakowskim Przedmieściu, zbudowany na zlecenie Funduszu Kwaterunku Wojskowego. Obiekt ukończono w 1935 roku i przeznaczony był na mieszkania dla kadry oficerskiej oraz żonatych podoficerów. Jego popularna nazwa bierze się z zaokrąglonych naroży, które nawiązywać miały do sąsiedniego Hotelu Europejskiego. „Dom bez kantów” uważany jest za jedno z największych osiągnięć polskiego modernizmu przed wojną.

Bardzo nowatorskie rozwiązania Stefan Bryła zastosował przy budowie gmachu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Jako

pierwszy na świecie zastosował w konstrukcji spawane słupy stalowe, puste w środku. Puste przestrzenie wykorzystano do poprowadzenia wentylacji. Wśród wykonanych przez niego projektów należy też wymienić wysokościowiec Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń w Łodzi (1930), budynki Muzeum Narodowego oraz Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie (1938), halę targową „Supersam” w Katowicach (1937), czy Dom Studencki „Akademik” w Warszawie (1930; to od niego wzięło się popularne określenie na studenckie dormitoria).

Czasy okupacji

Bezpośrednio po kapitulacji Warszawy profesor Bryła rozpoczął starania o rozpoczęcie normalnej pracy akademickiej. Niemcy jednak zakazali nauczania i rozwijania prac badawczych, aprobując jedynie prowadzenie zakładów badawczych, służących celom gospodarczym okupanta w Generalnym Gubernatorstwie. Bryła z jedenastoma profesorami oraz asystentami prowadził tajne nauczanie i pracę naukową, wykorzystując możliwości Zakładu Badawczego Budownictwa (ZBB). Egzaminacje dyplomowe odbywały się w jego mieszkaniu przy ul. Noakowskiego 10, a na ich zakończenie absolwenci otrzymywali zaświadczenia, stwierdzające cechy wytrzymałości materiałów, przesłanych do badania (w rodzaju: „Donoszę Szanownemu Panu Inżynierowi, że cegła przesłana nadaje się bardzo dobrze do budowy”). Łącznie zostało obronionych dziewięć doktoratów i osiem habilitacji. Profesor usiłował zorganizować też Tajną Organizację Inżynierską, mającą pomagać materialnie studentom i absolwentom kierunków politechnicznych.

Ponadto profesor Bryła zaangażował się w prace struktur Polskiego Państwa Podziemnego, trafiając do Biura Delegata Rządu na Kraj, gdzie został szefem Działu Robót Publicznych i Odbudowy. Był współautorem (z inż. Witoldem Gokielym) dziesięcioletniego planu odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych oraz instrukcji dla Kedywu AK „Jak niszczyć stalowe mosty”.

Równocześnie intensywnie uczestniczył w akcji konspiracyjnego nauczania. We wrześniu 1942 roku został aresztowany,

a kierowany przez niego ZBB zlikwidowano. Delegatura Rządu na Kraj za 500 000 zł wykupiła go z więzienia, a on powrócił do swej działalności. Ponownie aresztowano Profesora (wraz z najbliższą rodziną) 16 XI 1943 roku (Biblioteka Sejmowa oraz Biblioteka Politechniki Warszawskiej podają wcześniejszą datę aresztowania – 15 XI 1943). Przyjaciółom nie udało się drugi raz wykupić go z Pawiaka. Został rozstrzelany 3 XII 1943 roku wraz z 66 innymi Polakami, w egzekucji ulicznej pod murem nieistniejącej zajezdni tramwajowej przy ul. Puławskiej 13/15.

Pamięć o Profesorze

Po wojnie Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa ustanowił w roku 1964 medal PZITB im. Stefana Bryły, który przyznaje się indywidualnie i raz do roku za prace naukowo-badawcze oraz naukowo-techniczne w dziedzinie budownictwa. Ta prestiżowa nagroda cieszy się wysokim uznaniem w środowisku budowlano-inżynierskim (ostatnią jej laureatką została w 2013 roku dr hab. inż. Renata Kotynia z Politechniki Łódzkiej). Jedną z ulic warszawskiego Służewca otrzymała za patrona profesora Bryłę. Po latach Rada Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej nadała nazwę i odsłoniła w 1994 roku tablicę pamiątkową ku jego czci w Auditorium jego imienia na drugim piętrze Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Ponadto imię Stefana Bryły otrzymał białostocki Zespół Szkół Budowlano-Geodezyjnych oraz warszawski Zespół Szkół nr 24. Zaś przed prawie dwudziestu laty (1995) American Welding Society uhonorowało dorobek profesora Bryły nagrodą „Historic Welded Structure Award” – Amerykanów zauroczył spawany most na Słudwi.

We współczesnej Polsce Stefan Bryła powinien zostać odkryty na nowo, a młodemu pokoleniu powinna być przypomniana jego niezwykła osobowość, mogąca być wzorem postawy Polaka w czasach wymagających inicjatywy, mądrości, męstwa, twórczego zaangażowania oraz wytrwałości – nie zapominając przy tym o sumienności, prawości i patriotyzmie tego naukowca.

Szymon Maraszewski

SZTUKA BUDOWANIA SZOPEK BOŻONARODZENIOWYCH

Radosny charakter świąt Bożego Narodzenia zawsze budził w ludziach ciepłe skojarzenia. Obchodzenie tej uroczystości od zawsze wiązało się z tworzeniem wizerunków Świętej Rodziny. Co bardzo specyficzne, scenę narodzin Syna Bożego przedstawiano nie tylko przy pomocy malarstwa czy rzeźby, ale specyficznych kreacji figuralnych, nieraz naturalnej wielkości. Mowa o zwyczaju tworzenia szopek.

Geneza święta Bożego Narodzenia

Nadchodzące święta Bożego Narodzenia to więcej niż jedno z najważniejszych świąt chrześcijańskich. Są na swój sposób obchodzone, najczęściej rodzinnie, także wśród osób wychowanych w kręgu cywilizacji zachodniej, a nie będących chrześcijanami oraz wśród przedstawicieli innych religii. W ostatnim półwieczu zresztą coraz częściej zatracają swój religijny charakter, stając się wydarzeniem towarzyskim i okazją do wielkich zakupów. Jednym z przykładów tego zjawiska są chociażby składane przy ich okazji życzenia, które ograniczają się do życzenia Wesołych Świąt (Happy Holidays), bez dodawania nacechowanej religijnie informacji, że w zasadzie świętowane jest Narodzenie Pańskie. Widoczne jest to również w dekoracjach i motywach świątecznych, które coraz częściej zatracają odniesienia do religii i są wypierane przez motywy choinko-zimowo-mikołajowe. Zresztą również sam Mikołaj z postaci świętego biskupa stał się rubasznym, przerośniętym krasnalem.

Trzeba jednak pamiętać iż święto to, obchodzone od niemal początków chrześcijaństwa, zastąpiło tak naprawdę inne. Chodzi o obchodzone przez wyznawców religii przedchrześcijańskich, święto Niezwycięzonego Słońca (Sol Invictus). Obchodzono je pod koniec roku, jako że wtedy na półkuli północnej dzień przestaje się skracać i stopniowo zaczyna go przybywać. Chrześcijanie wielokrotnie zastępowali święta pogańskie nowymi. W tym przypadku oczywiście symbolem Niezwycięzonego Słońca jest sam Jezus.

Czy narodził się on właśnie w tym momencie roku – tego chyba raczej nigdy się nie dowiemy. Gdzie dokładnie zapewne też nie, gdyż relacje w Ewangeliach są w tym temacie nader skromne.

Bez względu na to, czy Jezus przyszedł na świat właśnie w tym terminie, trzeba oddać, że jego narodziny stały się i pozostają do dnia dzisiejszego inspiracją dla niezliczonej rzeszy artystów parających się najrozmaitszymi dziedzinami sztuki: malarstwem, rzeźbą, muzyką czy innymi. Motyw biblijny narodzin w lichej stajence pod osłoną rozgwieżdzonej nocy, w towarzystwie zwierząt gospodarskich, pastuszków i zstępujących na ziemię aniołów zawładnął wyobraźnią tysięcy artystów, począwszy od amatorów po gwiazdy światowego formatu. To jednak jak przedstawiana jest scena Bożego Narodzenia, nie było stałe od początków chrześcijaństwa, a ewoluowało. Zmieniało się wraz z uznawaniem kolejnych wizji, w procesie ustalania ostatecznego kształtu Nowego Testamentu oraz przenikania do sztuki sakralnej legend z przekazów apokryficznych.

Najstarsze wizje narodzenia Jezusa

Już w czasach starochrześcijańskich motyw narodzenia Jezusa pojawiał się na sarkofagach, ale to jak obecnie jest przedstawiana scena narodzin zawdzięczamy w dużej mierze sposobowi wykształconemu w sztuce bizantyjskiej. Maryję przedstawiano tam jako leżącą na łożu królową, a dzieciątko Jezus leżące na dnie żłobu – symbolu chrztu w nowej wierze. Scenę uzupełniono w owych cza-

sach o dwa zwierzęta: wołu – będącego symbolem judaizmu i osła – będącego symbolem pogaństwa. W wyniku schizmy w XII wieku Kościół rozpadł się na wschodni i zachodni. Co prawda Kościół Zachodni przejął scenę utrwaloną w sztuce bizantyjskiej, ale zmodyfikował ją i wzbogacił o nowe, symboliczne motywy. Możemy do nich zaliczyć między innymi motyw szopki betlejemskiej, groty lub ruin, co miało symbolizować pozostałości pałacu króla Dawida (według apokryfów, potomek rodu dawidowego przyszedł na świat w miejscu dawnego pałacu króla Dawida). Stąd w wielu dziełach sztuki zamiast lichej stajenki (szopki) zobaczymy ruiny.

Kolejnym impulsem do zmiany przedstawień Bożego Narodzenia były wizje świętej Brygidy Szwedzkiej (ok. 1302–73). Według jej wizji, które zostały spisane, uznane przez Kościół i rozpowszechnione w całej Europie, Jezus miał się narodzić



Ikona Narodzenia Pańskiego, Andriej Rublow, ok. 1400

trochę historii

Fot. Mattis <http://comoc.wikipedia.org>

Boże Narodzenie, Gerard David, ok. 1490

z Marią ale w nietypowy dla ludzi sposób, bardziej mistyczny. Od tego czasu Maryja nie jest przedstawiona jako leżąca kobieta w połogu, ale najczęściej jako klęcząca, adorująca Jezusa, a cała scena nabrała bardziej mistycznego charakteru. Na Śląsku, który znalazł się w orbicie wpływu Kościoła Zachodniego, obserwujemy głównie wizerunki wykształcone w tym kręgu kulturowym.

Czasy nowożytne przyniosły całe bogactwo różnych przedstawień scen Bożego Narodzenia. Do najczęściej stosowanych dodatkowych motywów, które z czasem stawały się głównym tematem dzieła sztuki, należały pokłon pasterzy lub

hołd i złożenie darów przez Trzech Mędrców ze Wschodu, nazywanych czasem Królami lub Magami. Ci ostatni zawsze byli umieszczani na tle szopki betlejemskiej, choć w Ewangelii według św. Mateusza czytamy o hołdzie złożonym w domu, a nie w jakiejś szopce czy stajence.

Najczęstszym przejawem przeżywania Bożego Narodzenia w dawnych czasach było tworzenie inspirowanych nim i jemu poświęconych dzieł malarskich lub rzeźbiarskich, z czasem także literackich i muzycznych. Niemniej jednak od średniowiecza niemal równoprawnym, ale nie zawsze wysokich lotów artystycznych przejawem, był zwyczaj wystawiania szopek bożonarodzeniowych. Dziś tradycja ta zanika i wielu osobom się zdaje, że o wiele starszą jest ubieranie choinki, podczas gdy obyczaj ustawiania szopek sięga średniowiecza i wywodzi się z teatralnej tradycji obchodzenia święta Bożego Narodzenia.

Pierwsze szopki

Według podań autorem pierwszej szopki miał być św. Franciszek z Asyżu, który wystawił ją w 1223 roku w lesie (skalnej grocie?) w Greccio. Jak głosi legenda, w trakcie kazania, Jezus z szopki ożył, a św. Franciszek na oczach licznie zgromadzonych ludzi wziął go na ręce. Niebawem zwyczaj wystawiania szopek rozprzestrzenił się w kościołach i klasztorach całej Italii, a misteria bożonarodzeniowe, w których brali udział żywi ludzie i żywe zwierzęta, zastąpiły szopki z figurami ustawiane na tle krajobrazowej scenografii. Symbolem włoskiego Bożego Narodzenia, podobnie jak w Polsce krakowskie, są szopki neapolitańskie, których szczyt popularności i kunsztu wykonania przypadł na XVIII wiek. Można na nich zobaczyć obok sceny Narodzenia, figurki ilustrujące codzienne życie mieszkańców miasta, a wszystko na tle typowych wąskich uliczek Neapolu lub wzgórz Kalabrii.

Na Śląsku szopki przywędrowały z Włoch przez Tyrol i Austrię. Pierwsze pojawiły się już w XVI wieku, a rozpowszechniły w czasach baroku za sprawą franciszkanów,

jezuitów i cystersów. Najważniejszym ośrodkiem szopkarstwa przełomu XVII i XVIII wieku w Sudetach Środkowych był klasztor w Krzeszowie. Szczególnie dużo ośrodków snycerskich zajmujących się szopkarstwem znajdowało się w tradycyjnie katolickim Hrabstwie Kłodzkim. Do najważniejszych należał warsztat słynnego rzeźbiarza Michaela Klahra oraz jego syna, którzy trudnili się między innymi wykonywaniem szopek skrzynkowych dla prywatnych odbiorców. Tradycja ta utrzymała się na Śląsku do początku XX wieku. Oczywiście początkowo mogli sobie na nie pozwolić tylko arystokraci, później także bogaci mieszczaństwo. Ci ostatni bardzo polubili szopki skrzynkowe, w których obok Świętej Rodziny i Trzech Mędrców umieszczano postacie mieszczan, często w typowych dla czasów powstania szopki strojach. Z czasem figury przedstawiające różne grupy społeczne i zawodowe zaczęły zajmować coraz więcej miejsca i przeważać nad sceną narodzenia. Co więcej, w szopkach zaczęły się pojawiać postacie znane na całym Śląsku, czy nawet legendarne zjawy, na przykład Liczyrzepa, czyli Duch Gór. Tło szopek było najczęściej inspirowane krajobrazami znanymi artyście, dlatego często można było na nim rozpoznać charakterystyczne wzniesienia, czy obiekty takie jak kościoły, kamieniczki, zamki i pałace. Odmienne pod względem artystycznym oraz użytego materiału były sprzedawane od 1835 roku na jarmarku bożonarodzeniowym we Wrocławiu szopki wykonane z masy cukrowej, które cieszyły się wielkim powodzeniem wśród mieszkańców.

Do dziś zachowało się niewiele przykładów tego typu świątecznych dekoracji. O ile w kościołach wciąż możemy odnaleźć dużych rozmiarów figuralne szopki ustawiane okazjnie w bocznych kaplicach, o tyle pamiątek mieszczańskich, będących efektem pracy drobnych warsztatów snycerskich, które wyparła produkcja maszynowa w XIX wieku, mamy do dziś bardzo niewiele. Nielicznie zachowane szopki skrzynkowe można obejrzeć między innymi w Muzeum Ziemi Kłodzkiej w Kłodzku. Poza nimi w kilku miejscach

Fot. Andrzej O <http://comoc.wikipedia.org>

Szopka krakowska

Ziemi Kłodzkiej zachowały się szczególnie odmiany tej świątecznej dekoracji, a mianowicie szopki ruchome. Najbardziej znane znajdują się w Wambierzycach i Kudowie-Pstrążnej. Szopki nieruchome istniały dawniej także między innymi w Łądku, Dusznikach, Kłodzku i Bystrzycy Kłodzkiej.

Szopka w Wambierzycach

Najbardziej popularna i najczęściej oglądana niezmiennie pozostaje szopka wambierzycycka, która stanowi nieodłączny element całego zespołu pielgrzymkowego. Jej twórcą był Longin Wittig, rzemieślnik mieszkający niedaleko Nowej Rudy, w miejscowości Góra św. Anny. W 1882 roku przeprowadził się wraz z rodziną do Wambierzyc, gdzie krótko po przeprowadzce owdowiał. Aby pocieszyć przygnębionego utratą matki syna, postanowił dla niego rzeźbić figurki szopki bożonarodzeniowej. Po latach osiągnęła ona imponujące rozmiary 2,3 m długości i 1,5 m wysokości. Całość wykonana jest z polichromowanego drewna. Możemy w niej zobaczyć bogatą architekturę świątyń, pałaców, w dolnej zaś części właściwą szopkę ze żłóbkiem z Jezusem, Marią i Józefem, pasterzami i Trzema Mędrcami. Efekt teatralnego widowiska potęguje wbudowany mechanizm, który wprawia figurki w ruch.

Szopka w Pstrążnej

Mniejsza i mniej znana ruchoma szopka znajduje się w Kudowie-Pstrążnej i jest dziełem czeskiego artysty Franciszka Stepana (1881–1953). Prace nad nią rozpoczął mając zaledwie 15 lat i kontynuował przez kilkanaście lat, pracując nożykiem w drewnie lipowym. Łącznie powstało 250 figurek, które początkowo były wprawiane w ruch ręcznie, a od 1927 roku elektrycznie. Tło dla figurek stanowią budynki takie jak kamieniczki dusznicckie, kościoły w Wambierzycach i Bardzie czy kłodzki ratusz. Wśród figurek dostrzeżemy kowala przy pracy, kominiarza, drwali i wiele innych. Oprócz szopki w tym samym



Fot. Piotrus <http://comoc.wikipedia.org>

Ruchoma szopka, Wambierzyce

pomieszczeniu, w którym jest wystawiana, zobaczymy niewielkie organy (270 piszczałek) będące również dziełem Stepana. Przez wiele lat opiekunką szopki oraz całego domu była wnuczka artysty pani Gertruda Stepan.

Szopka we Wrocławiu

Do najbardziej popularnych szopek regionu dolnośląskiego niewątpliwie należy szopka w kościele NMP na Piasku. Jej powstanie jest zasługą niezującego już księdza Kazimierza Błaszczyka, prowadzącego przy kościele duszpasterstwo osób niewidomych i głuchoniemych. To właśnie z myślą o niesłyszących dzieciach przygotował w 1967 roku niewielką, ruchomą stajenkę, która spodobała się młodym wiernym na tyle, że postanowił ją powiększyć.

Jest to szopka odmienna od większości, które można zobaczyć w innych świątyniach. Jedyne w Bardzie Śląskim mamy podobną, choć bardziej spójną artystycznie. Zajmuje ona (choć po śmierci księdza została pomniejszona) niemal całą boczną kaplicę św. Sebastiana i może być w zasadzie traktowana bardziej jako muzeum zabawek niż szopka bożonarodzeniowa. Z tradycyjnej szopki mamy w niej bowiem niewiele elementów, a wiele osób uważa ją za wielki kicz. Trudno nie przyznać racji, kiedy się widzi jak w rytm kolęd i innych pieśni religijnych, poruszają się figurki w strojach ludowych, kręcą karuzele i wiatraki, między którymi jedzie

elektryczna kolejka, podrygują figurki Jacka i Agatki, a Myszka Miki wybija rytm na talerzach. Zobaczymy tu także Kaczora Donalda i innych bohaterów kreskówek dla dzieci. Nad całością góruje panorama Ostrowa Tumskiego we Wrocławiu oraz wysoki dom, w którym co chwila otwiera się okno, a w nim pojawia się figura Jana Pawła II pozdrawiająca wiernych. Szopkę warto spróbować odbierać zmysłami, podobnie jak robią to dzieci niewidome i głuchonieme korzystające na co dzień z kaplicy, a więc albo z zatkanymi uszami lub zamkniętymi oczami. Szopkę można odwiedzać niemal cały rok, ale zawsze w okresie adwentu jest rozbudowywana, aby do 2 stycznia można ją było oglądać w całej okazałości.

Szopka w Bardzie

Kolejną szopkę zobaczymy przy sanktuarium w Bardzie. Jest to najmłodsza z dużych szopek bożonarodzeniowych na Dolnym Śląsku. Jej początki sięgają roku 1970 (700-lecie tradycji pielgrzymkowych w Bardzie). Powstała w miejscu przykościelnej krypty grzebalnej dla zakonników, która funkcjonowała do 1803 roku. Kaplicę planowano przebudować na kołtównię, później zrobiono z niej magazyn, ostatecznie pogłębiono o 2 m i wstawiono ruchomą szopkę.

Zobaczymy tu dość tradycyjny zestaw figur w strojach historycznych czyli scenę narodzenia i towarzyszących jej Mędrców, pastuszków oraz zwierzęta. Ponadto znaj-

trochę historii

Fot. Panoramo <http://comoc.wikipedia.org>

Ruchoma szopka, Třebouchovice

dują się w niej figury przedstawiające różne grupy zawodowe, a także przesuwający się korowód postaci w dawnych strojach szlacheckich, polskich królów, oraz ważnych przedstawicieli Kościoła w Polsce. Niestety szopka troszkę trąci kiczem, gdyż figurki są w większości plastikowymi lalkami – dawnymi zabawkami. Wiele figur jest ruchomych, a przez szopkę jeździ niewielki elektryczny model pociągu i samochody, po morzu pływają statki, a na niebie przelatuje samolot. Tło stanowi fikcyjny krajobraz z górami, rzekami, morzem i znanymi obiektami, jak chociażby bawarski zamek Neuschwanstein.

Szopka w Bardzie mogła stanowić inspirację dla jednego z opowiadań Olgi Tokarczuk pt. „Bardo. Szopka”, w którym opisuje mityczną, budowaną przez pokolenia szopkę, zaginioną w powodzi. Niektórzy zaczęli wierzyć w prawdziwość opisywanej historii i traktować obecną szopkę jako kontynuację tej książkowej.

Ciekawe szopki na Śląsku i w Czechach

Gdybyśmy chcieli jednak odpocząć od kiczowatych wytworów szopkarskich ostatnich lat, warto się wybrać na wystawy organizowane przez Muzeum Etnograficzne we Wrocławiu lub na wycieczkę do naszych południowych sąsiadów. W niewielkiej odległości od polskich granic, w miasteczku Třebouchovice pod Orebem, można odwiedzić całoroczne muzeum, które poświęcono tradycjom szopkarskim

w Czechach Wschodnich. Główną atrakcją muzeum jest duża (6,9 x 1,9 x 2,2 m), ważąca 1,2 t szopka autorstwa czeskich artystów Josefa Probosta, Josefa Kapuciana oraz Josefa Frimla, którzy wykonali ją w latach 1882–1926. Pierwotnie szopka była pomyślana jako prezent dla żony Josefa Probosta, który został jej ofiarowany w roku 1885. Później zdecydowano się szopkę powiększyć, aby: „Była największą i najpiękniejszą szopką na świecie, aby zechciał przyjechać ją zobaczyć sam pan cesarz z Wiednia”. Josef Probst był autorem głównie architektury i krajobrazu oraz organizatorem prac. Autorem większości lipowych figurek był jego pomocnik Josef Kapucian, którego zatrudnił za udzielenie mu noclegu i zapewnienie wyżywienia. Zarówno figurki jak i pozostałe elementy szopki wykonane z różnych gatunków drewna nie są polichromowane, do czego możemy być przyzwyczajeni oglądając inne szopki. Dzieło zachwyca drobiazgowym opracowaniem postaci ludzkich i zwierzęcych. Autorem systemu mechanicznego poruszającego figurki był Josef Friml. W 1926 roku spadkobiercy zdecydowali się sprzedać szopkę. Zainteresowanie przejawiały między innymi Morawskie Muzeum Krajowe oraz diecezja hradecka, ale z powodu wysokiej ceny do sprzedaży nie doszło. Przejściowo właścicielem był czechosłowacki kościół husycki, obecnie jest nim gmina Třebouchovice, w której znajduje się muzeum szopkarskie. W 1999 roku jako jedyna szopka na tere-

nie Republiki Czeskiej została uznana za narodowy zabytek. Jest to dzieło unikalne ze względów etnograficznych, artystycznych i technicznych. Składa się z ponad 2000 części, z czego 351 to figurki, z których ponad 200 się porusza. Nietypowe jest, że oprócz sceny Narodzenia Pańskiego oraz scenek rodzajowych z życia małego miasteczka przełomu XIX i XX wieku, przedstawia również sceny Męki Pańskiej, czym nawiązuje do tradycji tworzenia szopek pasyjnych – postnych.

Od wielu lat tradycją podobną do wielkonoconego odwiedzania Grobów Pańskich jest chodzenie po kościołach w okresie Bożego Narodzenia i oglądanie szopek bożonarodzeniowych, do czego gorąco zachęcam. We Wrocławiu warto obejrzeć tę w kościele Najświętszego Imienia Jezus oraz żywą przy ulicy Wittiga. Można też wybrać się do Pragi, gdzie w jednym z najbardziej zlaicyzowanych miast Europy, co roku na ulicach i placach ustawiane są szopki z różnych materiałów, a miasto wydaje mini przewodniki zachęcające do obejrzenia zarówno tych w kościołach, jak i właśnie ekspozycji ulicznych. Warto też ewentualnie zrobić samemu szopkę czy to z papieru, gliny, modeliny, czy z piernika, co z pewnością uatrakcyjni okres przedświąteczny i pozwoli oderwać się od zakupowego szaleństwa. Radosnych Świąt!

Wojciech Zalewski

ARCHITEKTURA STYLÓW HISTORYCZNYCH TREŚCI I FORMY

TŁO HISTORYCZNE

Wiek XIX, wiek wielkich rewolucji społecznych zaczynających się w roku 1787 Wielką Rewolucją Francuską i poprzez Wiosnę Ludów w 1848 roku, zmieniający w sposób zasadniczy uwarunkowania społeczne i polityczne w ówczesnej Europie, nie prowadził do równie rewolucyjnych zmian w architekturze. W jej osiągnięciach ograniczony udział miała również rewolucja przemysłowa rozpoczęta w Anglii w końcu XVIII wieku. Dotyczył on na przykład konstrukcji żelaznych, a następnie stalowych mostów, czy ceramiczno-żelaznych stropów, zastępujących od drugiej połowy XIX wieku dawne stropy drewniane i ceglane sklepienia.

Największe zmiany dotyczyły zjawisk, które traktować należy w kategoriach ilościowych. Tak było chociażby ze zmianami demograficznymi. Rozwijający się przemysł przyniósł w Europie z jednej strony mechanizację rolnictwa, umożliwiającą masowe wytwarzanie taniej żywności przez mniejszą grupę ludzi, z drugiej strony rozwój miejskich ośrodków przemysłowych, przyciągających demograficznie „nadwyżki” ze wsi. W miastach liczba ludności zwiększała się w nieznanym dotąd tempie. Wrocław, który w połowie XIX wieku liczył 110 tys. mieszkańców, w 1910 roku miał ich już ponad pół miliona. Podobnie działo się w całej Europie. Dla tych szerokich rzesz przybyszów do ośrodków miejskich trzeba było zorganizować zupełnie nowe formy zamieszkiwania. W warunkach środkowoeuropejskich były to wielokondygnacyjna kamienice czynszowe, przypominająca zresztą rzymskie *insulae*. Ich bogata dekoracja związana była nie tylko z ideałami estetycznymi, ale ułatwić miała również inwestorom budynków uzyskanie kredytów hipotecznych.



Fot. Jastrow <http://commons.wikimedia.org>

Paryż, biblioteka Sainte-Geneviève

Państwa, zorganizowane przez nowe systemy polityczne, potrzebowały budynków sejmów, urzędów centralnych i sądów. Powiększające się kompetencje władz samorządowych wymagały nowych gmachów ratuszy, a coraz ambitniejsza, zrodzona w wyniku ogromnego wzrostu sił produkcyjnych klasa średnia, domagała się nowych instytucji kultury – muzeów, budynków operowych i teatrów. Wielkie mocarstwa organizowały nowoczesne armie z czego wynikała potrzeba monumentalnych zespołów wojskowych koszar. Rozwój transportu kolejowego prowadził do powstania zupełnie nowej, związanej z nim grupy budowli (dworce kolejowe, wieże wodne, magazyny), a przemysł (mechaniczne tkalnie, cukrownie, browary) zmusił budowniczych do kreowania rozwiązań technicznych i architektonicznych różniących się od dotychczas stosowanych.

CZYM JEST ARCHITEKTURA STYLÓW HISTORYCZNYCH

Warto się jednak zastanowić czy owe nowe, określone wyżej potrzeby, wykreowały nowe formy architektoniczne. Odpo-

wiedz jest chyba nie do końca jednoznaczna. Przyjrzyjmy się chociażby najbardziej znanemu obiektom „nowoczesnej” architektury stosującej nowe żelazne elementy konstrukcyjne. Wzniesiona w latach 1843–50 paryska biblioteka Sainte-Geneviève z wnętrzem nakrytym monumentalnym stropem wspartym na żelaznych kolumnach, w formie zewnętrznej nawiązuje do wzniesionej 200 lat wcześniej fasady Luwru. Bibliothèque Nationale w Paryżu nakryta jest monumentalnymi kopułami przypominającymi rzymskie termy Karakali. Istotną nową jakością jest w niej konstrukcja żelazna, dużo lżejsza niż ta wzniesiona z cegły lub kamienia. Nie mniej jednak sposób komponowania przestrzeni rozdzielonej kolumnami z korynckimi głowicami pozostaje klasyczny. Klasycystyczna w stylu jest również fasada, powstałej w latach 1862–75, paryskiej opery Charles’a Garniera, będąca jedynie nową redakcją wielkich budowli teatralnych, jak chociażby słynnego teatru z Bordeaux z końca XVIII wieku.

Pewnymi wyjątkami są te budowle, w których konstrukcja prowadzi do „wynalezienia” zupełnie nieznanego dotąd

Fot. Anagoria <http://comoc.wikiipedia.org>



Berlin, Galeria Narodowa

formy architektonicznej. Przykładem jest tu paryska wieża inżyniera Gustave'a Eiffla (1889), czy wcześniejszy prawie o dwa pokolenia, londyński Crystal Palace (1851), tylko do pewnego stopnia nawiązujący do idei antycznej budowli publicznej (stoa, forum cesarskie).

O znacznym konserwatyzmie ówczesnych inwestorów świadczą liczne budowle kościelne. To przecież przez cały wiek XIX kontynuowano budowę gotyckich katedr w Kolonii, Mediolanie i Wiedniu. Również nowe budowle kościelne wznoszono od podstaw w stylu gotyckim (wiedeński Votivkirche, wrocławski kościół św. Michała), a nawet w stylu romańskim (wrocławski kościół św. Augustyna).

Z jednej strony takie wybory wynikały z ogromnego szacunku do przeszłości podsycanego romantyczną gorączką, z drugiej strony z pełnienia przez nowe budowle określonych funkcji polityczno-symbolicznych. Można tu przywołać dwa bliskie nam topograficznie i kulturowo przykłady. Pierwszym z nich jest berlińska Wyspa Muzeów, drugim wiedeński Ring.

Projekt przekształcenia berlińskiej wyspy na Sprewie powstał w 1822 roku. Jego autorem był najbardziej znany architekt monarchii pruskiej – Karl Fried-

rich Schinkel (1781–1841). On również wznosił tu w latach 1825–28 budynek Starego Muzeum. To pierwsze publiczne muzeum na terenie Prus uzyskało formę antycznej świątyni. W latach 1853–55 wzniesiono Królewskie Muzeum Pruskie (dzisiejsze Nowe Muzeum), zaprojektowane w stylu klasycyzmu przez Friedricha Augusta Stülera (1800–65). W 1876 roku powstała Galeria Narodowa, również powtarzająca formę antycznej świątyni. Inspirująca te budowle architektura okresu klasycznej Grecji symbolizować miała trwałość wartości reprezentowanych przez kulturę. Dopiero powstałe w 1904 roku Muzeum Cezara Fryderyka (obecnie Muzeum im. Bodego) otrzymało formę neobarokową.

Symboliczne treści architektury różnych epok prezentują również budowle wzniesione na wiedeńskim Ringu – terenie uzyskanym po rozbiórce szerokiego pasa fortyfikacji. Jego zabudowę rozpoczęto w 1856 roku od Votivkirche – kościoła dziękczynnego, wzniesionego po nieudanym zamachu na cesarza Franciszka I. Autorem projektu jest Heinrich von Ferstel (1828–83). Kościół jest budowlą neogotycką nawiązującą do czasów wspaniałej chrześcijańskiej religijności. W 1858 roku rozpoczęto roboty w wielu innych miejscach dawnego pa-

sa fortyfikacji, dzieląc ten teren na strefy poświęcone różnym sferom życia i wypełniając je budowlami zaprojektowanymi w stylu odpowiadającym czasom największej ich świetności. Opera dworska, później Staatsoper, wzniesiona w latach 1861–69 według planów architektów Augusta Sicarda von Sicardsburg (1813–68) i Eduarda van der Nulla (1812–68) utrzymana została w stylu neorenesansu. Gmach parlamentu (1874–83) zbudowano w stylu ateńskiej świątyni, nawiązując do początków idei demokracji, autorem projektu był Teofil von Hansen (1813–91). W latach 1872–83 powstał wzniesiony według projektu Friedricha von Schmidta (1825–91) ratusz, nawiązujący swoim stylem do średniowiecznej Flandrii, kraju niezwykle powodzenia idei komunalnych. Uniwersytet (1877–84) zbudowano według projektu Heinricha von Ferstela w stylu klasycyzmu francuskiego. W latach 1874–88 powstał Burgtheater, teatr mieszczański, zaprojektowany przez Gottfrieda Sempera (1803–79) w stylu klasycyzmu. Ten sam architekt wspólnie z Karlem Hasenauerem (1833–94), w podobnym stylu zaprojektował także w latach 1871–91 dwa muzea – Naturhistorische i Kunsthistorische Museum.

Sytuacja wiedeńskiego Ringu świetnie objaśnia również funkcję stylów historycznych w Europie drugiej połowy XIX wieku i pozwala zapomnieć o często używanym dla tej architektury, nie do końca pochlebnym określeniu – eklektyzm. Różne style w dziewiętnastowiecznej architekturze nie były stosowane z czystej próżności. Ich wymowa związana była z symboliczną rolą architektury owych czasów. Pełniła ona wówczas, parafrazując określenie dotyczące sztuki średniowiecznej, funkcję swoistej „biblii dla średniozamożnych i bogatych”. Tak jak w opisywanym wyżej przypadku wiedeńskim i berlińskim, wzmacniała także dobre samopoczucie władców jako świadomych mecenasów sztuki i propagatorów idei państwotwórczych.

DZIEŁA CZASÓW HISTORYZMU W EUROPIE, NA ZIEMIACH POLSKICH I WE WROCŁAWIU

Karl Friedrich Schinkel to jeden z najbardziej twórczych architektów swoich czasów. Wykształcony w Berlińskiej Akademii Architektury, zafascynowany klasycystycznymi dziełami swojego mistrza Friedricha Gilliego, początkowo projektował stylu greckim (mauzoleum Królowej Luizy z 1810), choć w drugiej wersji tego projektu złożył już romantyczny hołd architekturze gotyckiej. Idea łączności architektury greckiej i gotyckiej widoczna była w wielu jego wczesnych projektach, choć wiele z nich już w latach dwudziestych XIX wieku objawiało fascynację nie tylko średniowieczem, ale i łączności architektury z naturą. Widać to chociażby w jego projektach domów dla królewskich dzieci w Klein Glienicke, Charlottenhof i Babelsberg pod Poczdamem. Schinkel interesował się również technikami budowlanymi, o czym świadczą jego relacje z podróży do Włoch. Takie klasyczne ale i techniczne przygotowanie pozwoliło mu pełnić przez długie lata funkcję naczelnego architekta Prus.

Spośród niezliczonych projektowanych, czy opiniowanych przez niego budowli



Kamieniec Ząbkowicki, pałac

wymieniłbym dwie, szczególnie dobrze ukazujące twórczy wkład mistrza w dzieło architektury. Obie z nich wprowadzają nowe elementy powtarzane potem przez dziesiątki lat stylu. Jest to Berlińska Akademia Budowlana wzniesiona w latach 1831–36 i pałac w Kamieńcu Ząbkowickim powstały w latach 1838–72.

Pierwsza z nich, ulubiony przez Karla Fryderyka Schinkla gmach, była jednocześnie miejscem, w którym architekt zdecydował się zamieszkać. Kubiczna budowla to zwiastun nowoczesności. Prosta bryła z wielkimi trójdzielnymi oknami, wzniesiona bardzo starannie

z czerwonej cegły, zdobiona jest jedynie delikatnymi antycznymi motywami. Nawiązuje ona jednocześnie do stylu starożytności i renesansu, wykorzystując najważniejsze cechy tych dwóch epok – monumentalizm, funkcjonalność, umiarkowaną dekoracyjność. Budynek ten był inspiracją dla wielu projektantów, jego cechy dostrzegamy w niezliczonych budowlach, dotyczy to przede wszystkim gmachów samorządowych, sądów i szkół.

Pałac w Kamieńcu Ząbkowickim był realizacją tak ważnej dla Schinkla łączności budowli z otaczającą ją naturą, idei wynikającej również z pragnienia wywołania przeżyć estetycznych i uzyskania poczucia wzniosłości. Budowę pałacu, po śmierci Friedricha Schinkla, ukończył w 1872 roku Ferdinand Martius (1811–89). Idea łączności z naturą była również widoczna w innych projektach Schinkla – pałacu Orianda na Krymie (dla carycy Rosji) i pałacu na Akropolu w Atenach (dla króla Grecji). Projekty te niestety nie zostały zrealizowane.

Na ziemiach Polskich jednym z najlepszych kontynuatorów idei Karla Fryderyka Schinkla był, udzielający się w Warszawie, architekt pochodzenia włoskiego – Antonio Corazzi (1792–1877). W latach 1820–23 zaprojektował on siedzibę Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy Placu Staszica, w latach 1823–30 zespół ko-



Fot. Boston 9 <http://comoc.wikipedia.org>

Warszawa, siedziba Towarzystwa Przyjaciół Nauk

historia architektury

Fot. Flyz1 <http://comoc.wikipedia.org>

Wrocław, Dworzec Główny

lumnadowych budowli na Placu Bankowym oraz Teatr Wielki (1820–33), budowlę bliską ideom Schinkla.

Kilkanaście lat później projekty bliskie gotyckim realizacją Schinkla tworzył Adam Idźkowski (1798–1879). Przykładem jest tu przebudowa zamku w Kórniku. Idźkowski jest także autorem niezrealizowanej koncepcji całkowitej przebudowy Placu Zamkowego w Warszawie, prowadzącej do nieodwołalnej zmiany stylistyki całego zespołu budowli, które nabrałyby charakteru gotyku angielskiego. Udało mu się natomiast zrealizować projekt przebudowy warszawskiej katedry św. Jana.

Duch kosmopolitycznego historyzmu spowodował też przekształcenia innych znanych zabytków. Krakowskie kamienice przebudowane w latach 1875–79 przez Tomasza Prylińskiego (1847–95) otrzymały podcienia bliskie weneckiemu Pałacowi Dożów. Francuski architekt Maurycy Ouradou (1822–84) nadał w latach 1875–85 renesansowemu dworowi w Gołuchowie kształt charakterystyczny dla renesansu znanego z Loary.

Okres historyzmu to jednak głównie czas budowania w stylach historycznych od podstaw. Można by przedstawić setki przykładów budowli wznoszonych w owym czasie w stylu romańskim, gotyckim, renesansowym i barokowym. Interesującym przykładem neogotyku

na ziemiach polskich, neogotyku który miał stać się przykładem stylu rodzimego – nadwiślańskiego jest chociażby wzniesiony w 1905 roku przez Jana Sasa-Zubrzyckiego (1860–1935) kościół św. Józefa w Podgórzu w Krakowie.

We Wrocławiu neogotyk pojawił się najwcześniej w gmachu wrocławskiego Dworca Głównego (1855–57, Wilhelm Grapow). Nieco później, w latach 1860–64, wzniesiono w stylu neogotyku wrocławski Nowy Ratusz według projektu Friedricha Augusta Stülera. Jeszcze później powstała we Wrocławiu neogotycka Nowa Giełda (1864, Karl Lüdecke).

Przykładem dolnośląskiego neogotyku są również wzniesione z czerwonej cegły kościoły św. Michała we Wrocławiu (1862–71) i kościół Aniołów Stróżów w Wałbrzychu (1898–1904), ich projektantem jest Alexis Langer (1825–1904).

Neorenesans w architekturze to zarówno kamienice i jak i budowle użyteczności publicznej – banki, ratusze, sądy, w mniejszym stopniu kościoły. Na ziemiach niemieckich neorenesans nawiązujący do architektury florenckiej rozpoczyna już w początku XIX wieku Leo von Klenze projektując pałac Leuchtenberg (1816).

Spśród architektów działających w tej formacji stylistycznej na ówczesnych ziemiach polskich można wymienić Henryka Marconiego (1792–1863). Jego autorstwa są powstałe w Warszawie: Hotel Europejski (1855–57), dworzec kolei Warszawsko-Wiedeńskiej (1844–45), kościół św. Karola Boromeusza (1841–49) oraz kościół Wszystkich Świętych (1861–83).

Architektem neorenesansu działającym na Śląsku był z kolei Karl Schmidt (1836–88) – projektant zabudowy wrocławskiego Wzgórza Partyzantów (1867), przebudowy wrocławskiej opery po pożarze (1871–72) czy pałacowej Kamienicy Sachsa (1870–73). Neorenesansowe



Kraków, kościół św. Józefa

Fot. Daniel.zolopa <http://comoc.wikipedia.org>

budowle we Wrocławiu wznosił także Friedrich Barchewitz (1836–1901), który w 1862 roku zaprojektował rozbudowę zakładów Gottfrieda Linke (późniejszy Pařawag), a w latach 1868–69 opracował projekt niezachowanego do dziś niestety Teatru Lobego na Przedmieřciu Oławskim. Architektura neorenesansu rządziła także w budownictwie wrocławskich kamienic czynszowych wznoszonych szczególnie intensywnie w czasach po wojnie francusko-pruskiej w roku 1871. Budowano je zazwyczaj w stylu renesansu północnego, w którym najmocniej wyeksponowanym elementem był czerwony ceglany wątek uzupełniony o tynkowe dekoracje gzymsów międzykondygnacyjnych i obramień okiennych. Przykładem tego mogą być kamienice zrealizowane w latach 1880–85 przy ulicach Aleksandra Hercena i Mierniczej.

Przemiany wzorów architektury historyczmu nie następowały zgodnie z ich historyczna kolejnością. Dlatego po epoce neogotyku i neorenesansu nastąpił neoromanizm. Rozkwit tego stylu nastąpił w Niemczech po ich zjednoczeniu, gdzie stanowił przywołanie nacjonalistycznej romantycznej legendy I Rzeszy Niemieckiej. We Wrocławiu najbardziej reprezentacyjnymi jego przykładami tego są budowle kościelne: wzniesiony w latach 1897–98 przy Placu Staszica kościół św. Bonifacego, kościół św. Augustyna przy ulicy Sudeckiej, zaprojektowany przez architektów Alfreda Bottchera (1872–1926) i Richarda Gazego (1872–1943) i zbudowany w roku 1909, kościół świętego Jerzego Męczennika i Podwyższenia Krzyża Świętego na Brochowie, wzniesiony w latach 1910–11 według projektu Oskara Hossfelda (1848–1915) z Berlina, kościół św. Karola Boromeusza przy ulicy Kruczej zbudowany w latach 1911–13 według projektu architekta Johanna Maasa.

Architektura neobaroku pojawiała się w Europie w kilku okresach. Na przykład za neobarokowe należy uznać pompatyczne budowle wznoszone we Francji za czasów Napoleona III. Kulminacją



Wrocław, kościół św. Karola Boromeusza

tego stylu jest paryska Opera (1861–74) Charlesa Garniera (1825–98), czy brukselski Pałac Sprawiedliwości (1866–86) Josepha Poleaerta (1817–79). We Wrocławiu styl ten reprezentuje gmach Domu Krajowego Prowincji Śląskiej (obecnie gmach Naczelnej Organizacji Technicznej) z roku 1896, projekt Eduarda Blümnera. Można go również dostrzec na fasadach wielu kamienic czynszowych.

Druga faza tej formacji stylistycznej przypada na sam koniec wieku XIX i początek wieku XX. Architekturę niezwykle mocno inspirowaną drezdeńskim Zwingerem prezentuje we Wrocławiu wzniesiony w 1892 roku gmach Domu Handlowego i Hotelu Monopol – dzieło spółki architektonicznej Brost& Grosser. Podobny w wyrazie architektonicznym jest wrocławski gmach dawnej resursy Stowarzyszenia Kupców Chrześcijańskich (obecnie Teatr Lalek) wzniesiony w 1899 roku według projektu Felixa Henryego. Na początku XX wieku powstają także niemal kopie architektury barokowej trudne do rozróżnienia od oryginału. Przykładem może być tu przylegający do barokowego klasztoru norbertanów we Wrocławiu (obecnie gmach Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego), wzniesiony w 1911 roku, w stylu

łączącym neobarok i secesję, budynek przy ulicy Grodzkiej.

ZAKOŃCZENIE

Architektura stylów historycznych, zwa- na czasem pejoratywnie sugerując jej bezrefleksyjność „eklektyzmem”, choć grecki źródłosłów tego terminu dotyczy świadomego wyboru stylistyki (*eklektikós* – wybierający) rozwijała się w Europie od lat dwudziestych XIX wieku do I wojny światowej. Nie była ona obdarzona wielkim stopniem innowacyjności, ale nie była też kopiowaniem dawnych budowli. Największe osobowości twórcze tej epoki, jak w Prusach chociażby Karl Friedrich Schinkel, w Niemczech i Austrii Gottfried Semper, w Polsce Henryk Marconi i później Jan Sas-Zubrzycki potrafili w projektowanych przez siebie budowlach dać dawnym, znanym już wcześniej motywom nowe znaczenia i konteksty.

Trzeba to zresztą wyraźnie stwierdzić, że nie ma w dziejach architektury światowej dzieł wzniesionych kompletnie „na surowym korzeniu”, a ci z architektów, którzy wzbraniają się przed przypisywaniem im jakiegokolwiek historycznej inspiracji muszą być uznani za naiwnych.

Rafał Eysymontt

pomysł na weekend

GÓRA ŚLĘŻA ŚLĄSKI OLIMP

Fot. Julio <http://comoc.wikipedia.org>

Góra Ślęza

Ślęza jest jedną z najlepiej rozpoznawalnych gór w Sudetach. Jej monumentalną sylwetkę wznoszącą się ponad 500 metrów nad otaczające równiny zna chyba każdy mieszkaniec Dolnego Śląska. Jest dobrze widoczna z oddalonego o 34 km Wrocławia, a przy dobrej pogodzie widać ją od strony południowej ze Śnieżki oraz Śnieżnika, a także z położonych na północy Wzgórz Trzebnickich.

Ślęza (718 m n.p.m.) jest najwyższym wzniesieniem Przedgórze Sudeckiego. Góra wchodzi w skład Masywu Ślęży na którą składają się góry: Ślęza, Wieżycza (415 m n.p.m.), Gozdnica (361 m n.p.m.w) i Radunia (573 m n.p.m.) oraz Wzgórze Oleszeńskie i Wzgórze Kiełczyńskie. Cały obszar Masywu Ślęży porastają lasy mieszane w których można znaleźć wiele rzadkich

okazów flory i fauny. Dla ich ochrony w 1988 roku utworzono Ślęzański Park Krajobrazowy.

Stożkowaty kształt góry nasuwa skojarzenie z wulkanem, Ślęza jednak nie ma, jak sądzą niektórzy, pochodzenia wulkanicznego. Szczyt nie jest kominem wulkanicznym, a enklawą skał wyniesionych w trakcie ruchów tektonicznych (alpejskie ruchy górotwórcze sprzed 15–10 mln lat). Skały (gabro, amfibolit, serpentynit, granit) te są stosunkowo odporne, dzięki czemu powoli ulegają erozji tworząc wzgórze. Na dzisiejszy kształt Ślęży duży wpływ miały także zlodowacenia (skończyły się ok. 180 tys. lat temu). Masyw Ślęży jest na tyle wysoki, że nie został przykryty lodolodem. Wystawał ponad powierzchnię lodu, który w tym miejscu miał kilkaset metrów grubości. Dlatego dzisiaj

skały w górnych partiach Ślęży są bardziej zwietrzałe niż skały z niższych części masywu – ulegały bowiem silnemu wietrzeniu na powierzchni, w skrajnie surowych warunkach, podczas gdy skały zalegające niżej były pokryte grubą, ochronną warstwą lodu. Ostateczny wygląd nadał więc Ślęży łądólód.

Piękna na tle błękitnego nieba, straszna w czasie burz, była Ślęza w dawnych wiekach miejscem kultu religijnego dla mieszkających wokół plemion. Uważano ją za „siedzibę bogów”. Początki kultu sięgają epoki brązu (700 r. p.n.e.), a jego upadek przypada na początki chrystianizacji tych obszarów w XI i XII wieku. W kronice biskupa Thietmara, w części dotyczącej wojny Bolesława Chrobrego z Henrykiem II (ok. 1017) czytamy: „Owa góra wielkiej doznawała czci u wszystkich mieszkańców z powodu swego ogromu oraz przeznaczenia jako że odprawiano na niej pogańskie obrzędy”.

W Masywie Ślęży oddawano cześć bóstwu słonecznemu, drzewom, źródłom, ciałom niebieskim i zjawiskom atmosferycznym. Wykopaliska archeologiczne dostarczyły licznych dowodów na działanie w tym miejscu ośrodka kultowego. Spośród wielu znalezionych na szczycie drobnych przedmiotów, z których część używana była do zabiegów magicznych, na szczególną uwagę zasługują gliniane i kamienne krążki symbolizujące słońce.

Pozostałości po sanktuarium są zresztą widoczne gołym okiem i jest ich dość sporo.

Fot. Merlín <http://comoc.wikipedia.org>

Niedźwiedź, starożytna rzeźba kultowa na szczycie Ślęży

Szczyt Ślęży otaczał krąg (podobne kręgi były na Raduni i Wieżycy) ułożony z bloków kamiennych bez zaprawy, miał 3 m wysokości, a szerokość u podstawy wynosiła 3–5 m. Wał ten miał charakter kultowy i najprawdopodobniej oznaczał zasięg świętego miejsca, w którym odprawiano obrzędy religijne. Dość dobre zachowane jego fragmenty można zobaczyć z czerwonego szlaku prowadzącego na szczyt Ślęży. Prawie w całości zachował się krąg otaczający górę Radunię – ma około 1780 m długości, 0,4–0,6 m wysokości i szerokość 3–5 m.

Pozostałością tamtych czasów są również rzeźby kultowe, które możemy oglądać w Masywie Ślęży i w leżącej u stóp góry Sobótce. Na szczycie Ślęży, w pobliżu kościoła, stoi rzeźba niedźwiedzia, który był symbolem siły i agresji. Wzbudzał taki strach, że unikano wymawiania jego imienia. W połowie drogi na szczyt Ślęży, przy czerwonym szlaku, stoi „Postać z rybą” – rzeźba pozbawiona głowy i nóg, przedstawiająca człowieka w długiej szacie oburącz trzymającego rybę (ryba była symbolem płodności). Obok postaci z rybą stoi uszkodzona rzeźba niedźwiedzia. W Sobótce, koło kościoła św. Anny, stoi „Grzyb” – dolna część rzeźby przedstawiającej człowieka w długiej szacie. Również w Sobótce znajduje się „Mnich” – kształtem przypominający kręgiel, czasami określane jako znak faliczny. Wszystkie rzeźby wykonano z miejscowego granitu. Wiele emocji budzi znak ukośnego krzyża, znajdujący się na wymienionych rzeźbach oraz wielu innych skałach i kamieniach w okolicy Ślęży, który według niektórych badaczy był związany z kultem solarnym. Jest również hipoteza, że krzyż jest znakiem granicznym z 1209 roku, gdy dokonano podziału Ślęży między księciem Henrykiem Brodatym a augustianami z Wrocławia.

Ośrodek kultu na Ślęży utworzyły, uważane za przodków Słowian, ludy kultury łużyckiej, zamieszkujące ziemie śląskie w latach 700–400 p.n.e. Wpływ na rozwój sanktuarium miały także plemiona celtyckie, które 400 lat p.n.e. rozpoczęły podbój Europy Środkowej, a później stopiły się z miejscową ludnością.

Przy okazji warto wspomnieć, że zdaniem parapsychologów na Ślęży umiejscowiony jest drugi w Polsce pod względem siły promieniowania czakram, czyli miejsce skoncentrowania energii Ziemi (najsilniejszy znajduje się na Wa-



Kościół Nawiedzenia NMP na szczycie Ślęży



Schronisko im. Romana Zmorskiego

welu). Promieniowanie to wpływa ponoć korzystnie na zdrowie, a medytacja na szczycie góry może przynieść mistyczne objawienia. Naturalna moc Ślęży, ma jednak być dziś tłumiona przez ustawiony na szczycie maszt telewizyjny emitujący promieniowanie elektromagnetyczne.

Silnych wielowiekowych tradycji pogańskich ześrodkowanych na Ślęży nie mogło łatwo zatrzeć krzewiące się od X wieku chrześcijaństwo. Utrwalanie nowej ideologii zainicjował Piotr Włast fundując klasztor augustianów. Zakonnicy reguły św. Augustyna przybyli około 1140 roku i, jeśli wierzyć dokumentom, zbudowali klasztor oraz kościół na szczycie góry. Nie zabawili tam długo, po 10 latach przenieśli się do Wrocławia, ale od tego czasu na szczycie Ślęży zawsze znajdował się jakiś kościół lub kaplica. Kościół Nawiedzenia NMP, który w tej chwili stoi na Ślęży powstał w latach 1851–52. Po II wojnie światowej popadł w ruinę i dopiero 2012 roku rozpoczęła się jego odbudowa. Od 2014 roku odprawiane są w nim regularnie msze.

Na szczycie góry znajduje się schronisko, podobnie jak kościół wpisane do rejestru zabytków. Wybudowano je w 1908 roku. Fundatorem był Georg Haase, właściciel największego browaru we Wrocławiu, a autorem projektu Carl Klimm (projektant wieży ciśnieniowej przy ul. Wiśniowej i mostu Zwierzynieckiego). Patronem schroniska jest Roman Zmorski, zapomniany dziś poeta romantyczny, orędownik idei panslawizmu. Zmorski był na Ślęży w 1848 roku i wpisał do książki pamiątkowej wiersz-wrózbie o powrocie „słowiańskiego prawa i mowy” na „słowiańską górę”. Wiersz jest zacytowany na tablicy pamiątkowej wmurowanej przy wejściu do schroniska.

Masyw Ślęży jest dobrze zagospodarowany turystycznie. Znajduje się tam wiele oznakowanych szlaków dostępnych przez cały rok. Naprawdę, warto odwiedzić Ślężę, górę do której jesteśmy tak przyzwyczajeni, że jej nie zauważamy.

GALA INŻYNIERSKA 2018

Fotografie: Piotr Rudy

